

Wyd. A,

co tu ukrywać — dosyć ob-
skurnych wnętrzach jednej z
chylących się ku upadkowi
kamienic przy ul. św. Marka.
Dla muzyków oraz ich fanów
nie były jednak ważne warun-
ki w jakich obcuje ze sztuką.
Najważniejsza była atmosfera

(DOKONCZENIE NA STR. 2)

Kronika dnia

Przed Dniem Zwycięstwa

Jeszcze nigdy do tej pory krakowskie środowisko b. kombatantów nie otrzymało tylu naraz dowodów uznania dla ich walki o niepodległość i sprawiedliwość społeczną. W przedmowa tegorocznego Dnia Zwycięstwa 43 członków ZBOWiD otrzymała Krzyże Kawalerskie Orderu Odrodzenia Polski, 58 — Krzyże Partyzanckie; 248 b. żołnierzy uhonorowanych zostanie Medalami za Wojnę Obronną 1939 roku. Wreczono również 161 Medalii Zwycięstwa i Wolności.

Tarnowscy rzemieślnicy dla rolników

Tarnowscy rzemieślnicy zrealizowali w Spółdzielni Różnych Produkcji dla rolników. W 6 zakładach kooperacyjnych z „Agromi” wykonano 8 elementów do koparek i elewatorów. Podpisano 8-letnie umowy na dostawę potrzebnych „Agromi” ośników i łączników na kwotę 100 mln zł. W dwóch zakładach rzemieślniczych rozpoczęto ponadto wykonywanie zestawów prostych narzędzi ogrodniczych.

Nowe źródło wiedzy o Pieninach

Licząca kilka tysięcy pozycji bibliografia pieninśka wzbogaciła się o nowy tytuł: „Przyroda Pienin” wydany nakładem PWN. Jest to opracowanie zbiorowe 36 autorów związanych z Zakładem Ochrony Przyrody i Zasobów Naturalnych Polskiej Akademii Nauk, a redaktorem książki był prof. Kazimierz Zarzycki z Krakowa. Licząca ponad 500 stron pozycja zawiera wyczerpującą wiadomość o pieninśkich fenomenach przyrodniczych.

Z dalekopisu

(d) W LUBLINIE na plenarnym posiedzeniu Komitetu Wojewódzkiego PZPR omawiał funkcjonowanie gospodarki wojewódzkiej w warunkach wdrażania reformy gospodarczej i wynikający z tego zadania dla pracy partyjnej. PLENARNE POSIEDZENIE Zarządu Głównego Ligi Obrony Kraju poświęcone głównym kierunkom działalności państwowo-obronnej LOK w obecnej sytuacji. W trakcie obrad omawiano dorożek i dalsze przedsięwzięcia Ligi w dziedzinie wychowania patriotyczno-obronnego, zwłaszcza młodego pokolenia, współpracę z innymi organizacjami społecznymi w tej dziedzinie, a także udział członków LOK w społecznym ruchu odrodzenia narodowego. NOWY KONTYNGENT wojoskows USA ze składu „sł” szybkiego reagowania” przeznaczony jest w rejon Oceanu Indyjskiego. Eskadra okrętów desantowych i transportowych amerykańskich sił morskich udaje się z Hawajów na Okinawę, a następnie weźmie kurs na Ocean Indyjski.

GRUPA ŻOŁNIERZY chińskich wtrąciła na terytorium Indii w rejonie Ladaku i rozwinęła tam flagi chińskie. Ta kolejna prowokacja Pekinu nastąpiła po naruszeniu przez kilkanaście samolotów chińskich indyjskiej przestrzeni powietrznej w tym samym rejonie.

BYŁY SEKRETARZ GENERALNY ONZ, Kurt Waldheim, został lekko ranny w wypadku drogowym w Wiedniu. 64-letni K. Waldheim podczas przejazdu w centrum stolicy Austrii został potrącony przez tramwaj. Przewieziono go do szpitala.

POGODA

KRAKOWSKIE BIURO PROGNOZ IMGW INFORMUJE: Polska jest w obszarze niżu w strefie pofalowanego frontu chłodnego. PROGNOZA DLA POLSKI POŁUDNIOWEJ: Zachmurzenie duże z większymi przejaśnieniami, miejscami przelotne opady deszczu a w Tatrach śniegu, temperatura do 13 st., minimalna nocą do 3 st. do 7 st. W Tatrach temperatura od 1 st. do 5 st. W południowo-zachodniej, w Tatrach dość silny południowo-zachodni.

ORIENTACYJNA PROGNOZA NA NASTĘPNĄ DOBĘ: Pogoda bez większych zmian, chłodniej.

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

głosowe przy jednoczesnym nasłanianiu nie uzasadnionych przesłanek w zakładach pracy i poważnym spadku wydajności produkcyjnej. Te zjawiska miały swoją konsekwencję w aktywizowaniu się elementów przestępczych. To wpłynęło także na poczucie pełnej bezkarności tych, którzy uaktywnili się we froncie antysocjalistycznym.

Województwo nowosądeckie nie było oazą spokoju. Falę zaburzeń społecznych rozpoczęły jesienią 1980 r. ataki kadrowe na kierowników życia politycznego i gospodarczego oraz Służby Bezpieczeństwa i porządku publicznego. Mimo to Nowosądeckie należało do najspokojniejszych regionów kraju. Jednakże rok 1981 zamknął został wzrostem zagrożeń przestępczych. W minionym roku w stosunku do 1980 r. wszczęto o ponad 30 procent więcej postępowań przygotowawczych i ok. 100 procent więcej postępowań karnych oraz stwierdzono blisko 20 procent więcej czynów przestępczych. Najpoważniejszy wzrost przestępczości odnotowano w takich kategoriach jak kradzieże mienia prywatnego i społecznego, włamania, bójki i pobicia. Zakończonymi postępowaniami objęto łącznie 2238 osób w stosunku do których skierowano akty oskarżenia. Zmniejszenie jest to, że co piąta osoba jest niepełnoletnia. Globalna suma strat wynikłych z działalności przestępczej przekroczyła kwotę 95 mln zł i była

Plenum KW PZPR w Nowym Sączu

wyższa o 40 mln zł od strat roku poprzedniego. Równocześnie spada wykrywalność poszczególnych kategorii przestępstw. Wartość przestępczości nastąpiła przede wszystkim w Nowym Sączu, Nowym Targu, Zakopanem i Gorlicach. Spośród gmin najmniej spokojniejsze są: Łużna, Jabłonka, Raba Wyżna, Bukowina Tatrzańska, Tymbark i Jodłownik.

W obliczu narastających nastrojów konfrontacyjnych i totalnego ataku na władzę, przy braku poszanowania prawa i interesów państwa oraz postępującego krachu gospodarczego, wprowadzenie stanu wojennego było ostatnią z możliwych inicjatyw partii precludingą nieobliczalną w skutkach konfrontację. Od 13 grudnia 1981 r. do końca kwietnia b. kolegia ds. wykreoszeń rozemniała ponad 1700 spraw łamania przepisów stanu wojennego.

W działaniach podejmowanych przez służby porządkowe i wojsko aktywnie uczestniczyły instancje partyjne z zakładami pracy przyczyniły się do uwiarygodnienia przedsięwzięcia oraz odbudowy zaufania do partii.

W geografii wszystkich negatywnych zjawisk stosunkowo najcięższą działalność opozycyjną notuje się na terenie Limanowej i Nowego Targu. Szczególnie niespokojne poli-

tycznie są Podgórz i Piwniczna. Zupełnie odmiennie ukladają się geograficznie rozkład przestępstw typu kryminalnego.

Jaka jest sytuacja w zakresie ładu i bezpieczeństwa w regionie po blisko 5 miesiącach stanu wojennego? Obowiązujące obecnie rygory i ograniczenia wpływają wciąż jeszcze korzystnie na zahamowanie przestępczości, chociaż siła ich oddziaływania maleje w miarę upływu czasu. Istnieje zatem konieczność zwiększenia skuteczności działań zapobiegawczych organów ścigania, ogniu kontroli, a także administracji państwowej i gospodarczej.

Komitet Wojewódzki Partii stwierdził, że mimo różnych incydentów, nie rozwiązanych jeszcze problemów proces normalizacji sytuacji społeczno-politycznej w Nowosądeckim jest bardzo zaawansowany. Nie oznacza to jednak, że lekceważono są próby przywrócenia okresu anarchii.

Kwestia kluczowa dla działań partyjnych jest wykorzystanie okresu stanu wojennego dla uruchomienia mechanizmów realistycznego myślenia politycznego przez wszystkie środowiska.

Komitet stwierdził, że od tego, jak szybko partia przekona społeczeństwo do swojego programu, jak szybko uzys-

ka zaufanie społeczeństwa, zależy proces normalizacji życia. Już nigdy demokracja nie może kojarzyć się z anarchią, a samorządność z samowolą, samodzielną zaś z arogancją i sobiepanstwem.

W dyskusji udział kolejno wzięli: Antoni Rączka, Kazimierz Bączkowski, Krystyna Kwiatek, Tadeusz Świdrak, Stanisław Kwiecień, Michał Andrzejczak, Jacek Szoski, ppik Władysław Sadił, Adam Gorzałek, Zofia Mróz, Stanisław Krupa, Tadeusz Warzecha i Jan Fulał. Głos zabrali także: z-ca członka Biura Politycznego, sekretarz KC PZPR — Włodzisław Mokrzyński oraz wiceminister spraw wewnętrznych — Stanisław Zawadowski.

Druga część obrad plenarnych KW poświęcono była sprawom organizacyjnym. Dotychczasowi sekretarze KW — Ryszard Kozłowski i Zbigniew Leśniak — złożyli rezygnację z funkcji. Komitet Wojewódzki podziękował im za pracę na tych niezwykle odpowiedzialnych partyjnych stanowiskach i w tak skomplikowanym politycznym okresie.

W tajnym głosowaniu Komitet Wojewódzki nowymi sekretarzami KW wybrał: Ludwika Kamińskiego — dotychczasowego członka Egzekutywy KW i I sekretarza KM PZPR w Nowym Targu oraz Grzegorza Jawora — dotych-

czasowego członka Egzekutywy KW i I sekretarza KMG PZPR w Starym Sączu. Na członków Egzekutywy KW wybrano: Zbigniewa Harafa — I sekretarza KM PZPR w Nowym Sączu oraz Adama Bębena — przewodniczącego Komisji Ekonomicznej KW, dyrektora oddziału PKS w Limanowej. Komitet Wojewódzki zatwierdził kandydaturę Romana Kostaneckiego — na stanowisko kierownika Wydziału Organizacyjnego KW oraz przyjął rezygnację Andrzeja Cisonia z funkcji kierownika Rejonowego Ośrodka Pracy Partyjnej w Nowym Sączu.

ANTONI KIEMYSTOWICZ

UR. W R. 1935 W BORYSLAWIE (ZSRR). Pochodzi z rodziny robotniczej. Wykształcenie wyższe. Członek PZPR od 1968 r.

Pracował w Strzelinie i Zakopanem. Od r. 1975 był kierownikiem Wydziału Ekonomicznego KW PZPR w Nowym Sączu. We wrześniu 1980 r. został I sekretarzem KM w Nowym Targu.

GRZEGORZ JAWOR

UR. W R. 1947 W PRUSZCZU GDAŃSKIM. Pochodzenie inteligentne. Wykształcenie wyższe. Członek PZPR od 1971 r. Był nauczycielem w starszodzieckim Liceum Ogólnokształcącym. Od r. 1975 sekretarz, następnie I sekretarz KMG PZPR w Starym Sączu.

SPORT • SPORT • SPORT • SPORT

W niedzielę startuje XXXV Wyścig Pokoju

Polska z 5 debiutantami

W niedzielę 9 bm. z Pragi startuje XXXV Wyścig Pokoju, w którym weźmie udział 102 kolarzy z 17 krajów. Zgodnie z tradycją rozpocznie się on prologiem na dystansie 5,7 km.

Cała trasa liczy 1945 km i podzielona została na 13 etapów: 9 maja prolog w Pradze, 10 maja — Hradec Kralove (184 km), 11 maja Hradec Kralove — Olomuniec (149 km), 12 maja Olomuniec — Dubnica (185 km), 13 maja Dubnica — Ostrawa (161 km), 14 maja — dzień odpoczynku, 15 maja Opawa — Częstochowa (188 km), 16 maja Częstochowa — Piotrków Trybunalski (155 km), 17 maja Piotrków — Warszawa (151 km), 18 maja Kutno — Poznań (178 km), 19 maja — dzień odpoczynku, 20 maja Szamotuły — Frankfurt (171 km), 21 maja Frankfurt — Neubrandenburg (198 km), 22 maja jazda na czas w Neubrandenburgu (30 km), 23 maja Neubrandenburg — Berlin (190 km).

Znowu zmieniono nieco regulamin, przede wszystkim zmniejszono bonifikaty, zwycięzca etapu otrzyma tylko 10 sekund, drugi — 6 sek., trzeci — 3 sek. Te bonifikaty podobnie jak sekundowe premie za miejsca w czołowie innych klasyfikacji (punktovej, aktywnych i górskiej) uwzględniane są wyłącznie w klasyfikacji indywidualnej. Wcześniej były one uwzględniane w klasyfikacji drużynowej. Wczoraj poznaliśmy skład naszej drużyny. Trener Andrzej Ruciński zdecydował iż w zespole pojedzie aż pięciu debiutantów: Grzegorz Banaszak (26 lat, Sarmata Warszawa), Witold Moklejowski (24 lata, Dolmel Wrocław), Henryk Santysiak (25 lat, Romet Bydgoszcz), Andrzej Serebiński (23 lata, Moto Jelcz Oława), Tadeusz Krawczyk (23 lat, Stomil Poznań) oraz Lechosław Michalak (26 lat, Legia Warszawa), który ma za sobą już dwa starty w Wyścigu Pokoju, w 1978 roku był 28. a w 1981 r. — 14.

Trener Ruciński nie ukrywa iż nie ma wśród reprezentantów wielkich indywidualności na miarę Szurkowskiego czy Szozy. Twierdzi, że głównymi atutami naszych kolarzy powinny być bojowość, zaangażowanie w walce a także szybkość i umiarkowanie, drugi — 6 sek., trzeci — 3 sek. Te bonifikaty podobnie jak sekundowe premie za miejsca w czołowie innych klasyfikacji (punktovej, aktywnych i górskiej) uwzględniane są wyłącznie w klasyfikacji indywidualnej. Wcześniej były one uwzględniane w klasyfikacji drużynowej. Wczoraj poznaliśmy skład naszej drużyny. Trener Andrzej Ruciński zdecydował iż w zespole pojedzie aż pięciu debiutantów: Grzegorz Banaszak (26 lat, Sarmata Warszawa), Witold Moklejowski (24 lata, Dolmel Wrocław), Henryk Santysiak (25 lat, Romet Bydgoszcz), Andrzej Serebiński (23 lata, Moto Jelcz Oława), Tadeusz Krawczyk (23 lat, Stomil Poznań) oraz Lechosław Michalak (26 lat, Legia Warszawa), który ma za sobą już dwa starty w Wyścigu Pokoju, w 1978 roku był 28. a w 1981 r. — 14.

Trener Ruciński nie ukrywa iż nie ma wśród reprezentantów wielkich indywidualności na miarę Szurkowskiego czy Szozy. Twierdzi, że głównymi atutami naszych kolarzy powinny być bojowość, zaangażowanie w walce a także szybkość i umiarkowanie, drugi — 6 sek., trzeci — 3 sek. Te bonifikaty podobnie jak sekundowe premie za miejsca w czołowie innych klasyfikacji (punktovej, aktywnych i górskiej) uwzględniane są wyłącznie w klasyfikacji indywidualnej. Wcześniej były one uwzględniane w klasyfikacji drużynowej. Wczoraj poznaliśmy skład naszej drużyny. Trener Andrzej Ruciński zdecydował iż w zespole pojedzie aż pięciu debiutantów: Grzegorz Banaszak (26 lat, Sarmata Warszawa), Witold Moklejowski (24 lata, Dolmel Wrocław), Henryk Santysiak (25 lat, Romet Bydgoszcz), Andrzej Serebiński (23 lata, Moto Jelcz Oława), Tadeusz Krawczyk (23 lat, Stomil Poznań) oraz Lechosław Michalak (26 lat, Legia Warszawa), który ma za sobą już dwa starty w Wyścigu Pokoju, w 1978 roku był 28. a w 1981 r. — 14.

Trener Ruciński nie ukrywa iż nie ma wśród reprezentantów wielkich indywidualności na miarę Szurkowskiego czy Szozy. Twierdzi, że głównymi atutami naszych kolarzy powinny być bojowość, zaangażowanie w walce a także szybkość i umiarkowanie, drugi — 6 sek., trzeci — 3 sek. Te bonifikaty podobnie jak sekundowe premie za miejsca w czołowie innych klasyfikacji (punktovej, aktywnych i górskiej) uwzględniane są wyłącznie w klasyfikacji indywidualnej. Wcześniej były one uwzględniane w klasyfikacji drużynowej. Wczoraj poznaliśmy skład naszej drużyny. Trener Andrzej Ruciński zdecydował iż w zespole pojedzie aż pięciu debiutantów: Grzegorz Banaszak (26 lat, Sarmata Warszawa), Witold Moklejowski (24 lata, Dolmel Wrocław), Henryk Santysiak (25 lat, Romet Bydgoszcz), Andrzej Serebiński (23 lata, Moto Jelcz Oława), Tadeusz Krawczyk (23 lat, Stomil Poznań) oraz Lechosław Michalak (26 lat, Legia Warszawa), który ma za sobą już dwa starty w Wyścigu Pokoju, w 1978 roku był 28. a w 1981 r. — 14.

Trener Ruciński nie ukrywa iż nie ma wśród reprezentantów wielkich indywidualności na miarę Szurkowskiego czy Szozy. Twierdzi, że głównymi atutami naszych kolarzy powinny być bojowość, zaangażowanie w walce a także szybkość i umiarkowanie, drugi — 6 sek., trzeci — 3 sek. Te bonifikaty podobnie jak sekundowe premie za miejsca w czołowie innych klasyfikacji (punktovej, aktywnych i górskiej) uwzględniane są wyłącznie w klasyfikacji indywidualnej. Wcześniej były one uwzględniane w klasyfikacji drużynowej. Wczoraj poznaliśmy skład naszej drużyny. Trener Andrzej Ruciński zdecydował iż w zespole pojedzie aż pięciu debiutantów: Grzegorz Banaszak (26 lat, Sarmata Warszawa), Witold Moklejowski (24 lata, Dolmel Wrocław), Henryk Santysiak (25 lat, Romet Bydgoszcz), Andrzej Serebiński (23 lata, Moto Jelcz Oława), Tadeusz Krawczyk (23 lat, Stomil Poznań) oraz Lechosław Michalak (26 lat, Legia Warszawa), który ma za sobą już dwa starty w Wyścigu Pokoju, w 1978 roku był 28. a w 1981 r. — 14.

Trener Ruciński nie ukrywa iż nie ma wśród reprezentantów wielkich indywidualności na miarę Szurkowskiego czy Szozy. Twierdzi, że głównymi atutami naszych kolarzy powinny być bojowość, zaangażowanie w walce a także szybkość i umiarkowanie, drugi — 6 sek., trzeci — 3 sek. Te bonifikaty podobnie jak sekundowe premie za miejsca w czołowie innych klasyfikacji (punktovej, aktywnych i górskiej) uwzględniane są wyłącznie w klasyfikacji indywidualnej. Wcześniej były one uwzględniane w klasyfikacji drużynowej. Wczoraj poznaliśmy skład naszej drużyny. Trener Andrzej Ruciński zdecydował iż w zespole pojedzie aż pięciu debiutantów: Grzegorz Banaszak (26 lat, Sarmata Warszawa), Witold Moklejowski (24 lata, Dolmel Wrocław), Henryk Santysiak (25 lat, Romet Bydgoszcz), Andrzej Serebiński (23 lata, Moto Jelcz Oława), Tadeusz Krawczyk (23 lat, Stomil Poznań) oraz Lechosław Michalak (26 lat, Legia Warszawa), który ma za sobą już dwa starty w Wyścigu Pokoju, w 1978 roku był 28. a w 1981 r. — 14.

Trener Ruciński nie ukrywa iż nie ma wśród reprezentantów wielkich indywidualności na miarę Szurkowskiego czy Szozy. Twierdzi, że głównymi atutami naszych kolarzy powinny być bojowość, zaangażowanie w walce a także szybkość i umiarkowanie, drugi — 6 sek., trzeci — 3 sek. Te bonifikaty podobnie jak sekundowe premie za miejsca w czołowie innych klasyfikacji (punktovej, aktywnych i górskiej) uwzględniane są wyłącznie w klasyfikacji indywidualnej. Wcześniej były one uwzględniane w klasyfikacji drużynowej. Wczoraj poznaliśmy skład naszej drużyny. Trener Andrzej Ruciński zdecydował iż w zespole pojedzie aż pięciu debiutantów: Grzegorz Banaszak (26 lat, Sarmata Warszawa), Witold Moklejowski (24 lata, Dolmel Wrocław), Henryk Santysiak (25 lat, Romet Bydgoszcz), Andrzej Serebiński (23 lata, Moto Jelcz Oława), Tadeusz Krawczyk (23 lat, Stomil Poznań) oraz Lechosław Michalak (26 lat, Legia Warszawa), który ma za sobą już dwa starty w Wyścigu Pokoju, w 1978 roku był 28. a w 1981 r. — 14.

Trener Ruciński nie ukrywa iż nie ma wśród reprezentantów wielkich indywidualności na miarę Szurkowskiego czy Szozy. Twierdzi, że głównymi atutami naszych kolarzy powinny być bojowość, zaangażowanie w walce a także szybkość i umiarkowanie, drugi — 6 sek., trzeci — 3 sek. Te bonifikaty podobnie jak sekundowe premie za miejsca w czołowie innych klasyfikacji (punktovej, aktywnych i górskiej) uwzględniane są wyłącznie w klasyfikacji indywidualnej. Wcześniej były one uwzględniane w klasyfikacji drużynowej. Wczoraj poznaliśmy skład naszej drużyny. Trener Andrzej Ruciński zdecydował iż w zespole pojedzie aż pięciu debiutantów: Grzegorz Banaszak (26 lat, Sarmata Warszawa), Witold Moklejowski (24 lata, Dolmel Wrocław), Henryk Santysiak (25 lat, Romet Bydgoszcz), Andrzej Serebiński (23 lata, Moto Jelcz Oława), Tadeusz Krawczyk (23 lat, Stomil Poznań) oraz Lechosław Michalak (26 lat, Legia Warszawa), który ma za sobą już dwa starty w Wyścigu Pokoju, w 1978 roku był 28. a w 1981 r. — 14.

Trener Ruciński nie ukrywa iż nie ma wśród reprezentantów wielkich indywidualności na miarę Szurkowskiego czy Szozy. Twierdzi, że głównymi atutami naszych kolarzy powinny być bojowość, zaangażowanie w walce a także szybkość i umiarkowanie, drugi — 6 sek., trzeci — 3 sek. Te bonifikaty podobnie jak sekundowe premie za miejsca w czołowie innych klasyfikacji (punktovej, aktywnych i górskiej) uwzględniane są wyłącznie w klasyfikacji indywidualnej. Wcześniej były one uwzględniane w klasyfikacji drużynowej. Wczoraj poznaliśmy skład naszej drużyny. Trener Andrzej Ruciński zdecydował iż w zespole pojedzie aż pięciu debiutantów: Grzegorz Banaszak (26 lat, Sarmata Warszawa), Witold Moklejowski (24 lata, Dolmel Wrocław), Henryk Santysiak (25 lat, Romet Bydgoszcz), Andrzej Serebiński (23 lata, Moto Jelcz Oława), Tadeusz Krawczyk (23 lat, Stomil Poznań) oraz Lechosław Michalak (26 lat, Legia Warszawa), który ma za sobą już dwa starty w Wyścigu Pokoju, w 1978 roku był 28. a w 1981 r. — 14.

Trener Ruciński nie ukrywa iż nie ma wśród reprezentantów wielkich indywidualności na miarę Szurkowskiego czy Szozy. Twierdzi, że głównymi atutami naszych kolarzy powinny być bojowość, zaangażowanie w walce a także szybkość i umiarkowanie, drugi — 6 sek., trzeci — 3 sek. Te bonifikaty podobnie jak sekundowe premie za miejsca w czołowie innych klasyfikacji (punktovej, aktywnych i górskiej) uwzględniane są wyłącznie w klasyfikacji indywidualnej. Wcześniej były one uwzględniane w klasyfikacji drużynowej. Wczoraj poznaliśmy skład naszej drużyny. Trener Andrzej Ruciński zdecydował iż w zespole pojedzie aż pięciu debiutantów: Grzegorz Banaszak (26 lat, Sarmata Warszawa), Witold Moklejowski (24 lata, Dolmel Wrocław), Henryk Santysiak (25 lat, Romet Bydgoszcz), Andrzej Serebiński (23 lata, Moto Jelcz Oława), Tadeusz Krawczyk (23 lat, Stomil Poznań) oraz Lechosław Michalak (26 lat, Legia Warszawa), który ma za sobą już dwa starty w Wyścigu Pokoju, w 1978 roku był 28. a w 1981 r. — 14.

Trener Ruciński nie ukrywa iż nie ma wśród reprezentantów wielkich indywidualności na miarę Szurkowskiego czy Szozy. Twierdzi, że głównymi atutami naszych kolarzy powinny być bojowość, zaangażowanie w walce a także szybkość i umiarkowanie, drugi — 6 sek., trzeci — 3 sek. Te bonifikaty podobnie jak sekundowe premie za miejsca w czołowie innych klasyfikacji (punktovej, aktywnych i górskiej) uwzględniane są wyłącznie w klasyfikacji indywidualnej. Wcześniej były one uwzględniane w klasyfikacji drużynowej. Wczoraj poznaliśmy skład naszej drużyny. Trener Andrzej Ruciński zdecydował iż w zespole pojedzie aż pięciu debiutantów: Grzegorz Banaszak (26 lat, Sarmata Warszawa), Witold Moklejowski (24 lata, Dolmel Wrocław), Henryk Santysiak (25 lat, Romet Bydgoszcz), Andrzej Serebiński (23 lata, Moto Jelcz Oława), Tadeusz Krawczyk (23 lat, Stomil Poznań) oraz Lechosław Michalak (26 lat, Legia Warszawa), który ma za sobą już dwa starty w Wyścigu Pokoju, w 1978 roku był 28. a w 1981 r. — 14.

Trener Ruciński nie ukrywa iż nie ma wśród reprezentantów wielkich indywidualności na miarę Szurkowskiego czy Szozy. Twierdzi, że głównymi atutami naszych kolarzy powinny być bojowość, zaangażowanie w walce a także szybkość i umiarkowanie, drugi — 6 sek., trzeci — 3 sek. Te bonifikaty podobnie jak sekundowe premie za miejsca w czołowie innych klasyfikacji (punktovej, aktywnych i górskiej) uwzględniane są wyłącznie w klasyfikacji indywidualnej. Wcześniej były one uwzględniane w klasyfikacji drużynowej. Wczoraj poznaliśmy skład naszej drużyny. Trener Andrzej Ruciński zdecydował iż w zespole pojedzie aż pięciu debiutantów: Grzegorz Banaszak (26 lat, Sarmata Warszawa), Witold Moklejowski (24 lata, Dolmel Wrocław), Henryk Santysiak (25 lat, Romet Bydgoszcz), Andrzej Serebiński (23 lata, Moto Jelcz Oława), Tadeusz Krawczyk (23 lat, Stomil Poznań) oraz Lechosław Michalak (26 lat, Legia Warszawa), który ma za sobą już dwa starty w Wyścigu Pokoju, w 1978 roku był 28. a w 1981 r. — 14.

Trener Ruciński nie ukrywa iż nie ma wśród reprezentantów wielkich indywidualności na miarę Szurkowskiego czy Szozy. Twierdzi, że głównymi atutami naszych kolarzy powinny być bojowość, zaangażowanie w walce a także szybkość i umiarkowanie, drugi — 6 sek., trzeci — 3 sek. Te bonifikaty podobnie jak sekundowe premie za miejsca w czołowie innych klasyfikacji (punktovej, aktywnych i górskiej) uwzględniane są wyłącznie w klasyfikacji indywidualnej. Wcześniej były one uwzględniane w klasyfikacji drużynowej. Wczoraj poznaliśmy skład naszej drużyny. Trener Andrzej Ruciński zdecydował iż w zespole pojedzie aż pięciu debiutantów: Grzegorz Banaszak (26 lat, Sarmata Warszawa), Witold Moklejowski (24 lata, Dolmel Wrocław), Henryk Santysiak (25 lat, Romet Bydgoszcz), Andrzej Serebiński (23 lata, Moto Jelcz Oława), Tadeusz Krawczyk (23 lat, Stomil Poznań) oraz Lechosław Michalak (26 lat, Legia Warszawa), który ma za sobą już dwa starty w Wyścigu Pokoju, w 1978 roku był 28. a w 1981 r. — 14.

Trener Ruciński nie ukrywa iż nie ma wśród reprezentantów wielkich indywidualności na miarę Szurkowskiego czy Szozy. Twierdzi, że głównymi atutami naszych kolarzy powinny być bojowość, zaangażowanie w walce a także szybkość i umiarkowanie, drugi — 6 sek., trzeci — 3 sek. Te bonifikaty podobnie jak sekundowe premie za miejsca w czołowie innych klasyfikacji (punktovej, aktywnych i górskiej) uwzględniane są wyłącznie w klasyfikacji indywidualnej. Wcześniej były one uwzględniane w klasyfikacji drużynowej. Wczoraj poznaliśmy skład naszej drużyny. Trener Andrzej Ruciński zdecydował iż w zespole pojedzie aż pięciu debiutantów: Grzegorz Banaszak (26 lat, Sarmata Warszawa), Witold Moklejowski (24 lata, Dolmel Wrocław), Henryk Santysiak (25 lat, Romet Bydgoszcz), Andrzej Serebiński (23 lata, Moto Jelcz Oława), Tadeusz Krawczyk (23 lat, Stomil Poznań) oraz Lechosław Michalak (26 lat, Legia Warszawa), który ma za sobą już dwa starty w Wyścigu Pokoju, w 1978 roku był 28. a w 1981 r. — 14.

Trener Ruciński nie ukrywa iż nie ma wśród reprezentantów wielkich indywidualności na miarę Szurkowskiego czy Szozy. Twierdzi, że głównymi atutami naszych kolarzy powinny być bojowość, zaangażowanie w walce a także szybkość i umiarkowanie, drugi — 6 sek., trzeci — 3 sek. Te bonifikaty podobnie jak sekundowe premie za miejsca w czołowie innych klasyfikacji (punktovej, aktywnych i górskiej) uwzględniane są wyłącznie w klasyfikacji indywidualnej. Wcześniej były one uwzględniane w klasyfikacji drużynowej. Wczoraj poznaliśmy skład naszej drużyny. Trener Andrzej Ruciński zdecydował iż w zespole pojedzie aż pięciu debiutantów: Grzegorz Banaszak (26 lat, Sarmata Warszawa), Witold Moklejowski (24 lata, Dolmel Wrocław), Henryk Santysiak (25 lat, Romet Bydgoszcz), Andrzej Serebiński (23 lata, Moto Jelcz Oława), Tadeusz Krawczyk (23 lat, Stomil Poznań) oraz Lechosław Michalak (26 lat, Legia Warszawa), który ma za sobą już dwa starty w Wyścigu Pokoju, w 1978 roku był 28. a w 1981 r. — 14.

Trener Ruciński nie ukrywa iż nie ma wśród reprezentantów wielkich indywidualności na miarę Szurkowskiego czy Szozy. Twierdzi, że głównymi atutami naszych kolarzy powinny być bojowość, zaangażowanie w walce a także szybkość i umiarkowanie, drugi — 6 sek., trzeci — 3 sek. Te bonifikaty podobnie jak sekundowe premie za miejsca w czołowie innych klasyfikacji (punktovej, aktywnych i górskiej) uwzględniane są wyłącznie w klasyfikacji indywidualnej. Wcześniej były one uwzględniane w klasyfikacji drużynowej. Wczoraj poznaliśmy skład naszej drużyny. Trener Andrzej Ruciński zdecydował iż w zespole pojedzie aż pięciu debiutantów: Grzegorz Banaszak (26 lat, Sarmata Warszawa), Witold Moklejowski (24 lata, Dolmel Wrocław), Henryk Santysiak (25 lat, Romet Bydgoszcz), Andrzej Serebiński (23 lata, Moto Jelcz Oława), Tadeusz Krawczyk (23 lat, Stomil Poznań) oraz Lechosław Michalak (26 lat, Legia Warszawa), który ma za sobą już dwa starty w Wyścigu Pokoju, w 1978 roku był 28. a w 1981 r. — 14.

Trener Ruciński nie ukrywa iż nie ma wśród reprezentantów wielkich indywidualności na miarę Szurkowskiego czy Szozy. Twierdzi, że głównymi atutami naszych kolarzy powinny być bojowość, zaangażowanie w walce a także szybkość i umiarkowanie, drugi — 6 sek., trzeci — 3 sek. Te bonifikaty podobnie jak sekundowe premie za miejsca w czołowie innych klasyfikacji (punktovej, aktywnych i górskiej) uwzględniane są wyłącznie w klasyfikacji indywidualnej. Wcześniej były one uwzględniane w klasyfikacji drużynowej. Wczoraj poznaliśmy skład naszej drużyny. Trener Andrzej Ruciński zdecydował iż w zespole pojedzie aż pięciu debiutantów: Grzegorz Banaszak (26 lat, Sarmata Warszawa), Witold Moklejowski (24 lata, Dolmel Wrocław), Henryk Santysiak (25 lat, Romet Bydgoszcz), Andrzej Serebiński (23 lata, Moto Jelcz Oława), Tadeusz Krawczyk (23 lat, Stomil Poznań) oraz Lechosław Michalak (26 lat, Legia Warszawa), który ma za sobą już dwa starty w Wyścigu Pokoju, w 1978 roku był 28. a w 1981 r. — 14.

Trener Ruciński nie ukrywa iż nie ma wśród reprezentantów wielkich indywidualności na miarę Szurkowskiego czy Szozy. Twierdzi, że głównymi atutami naszych kolarzy powinny być bojowość, zaangażowanie w walce a także szybkość i umiarkowanie, drugi — 6 sek., trzeci — 3 sek. Te bonifikaty podobnie jak sekundowe premie za miejsca w czołowie innych klasyfikacji (punktovej, aktywnych i górskiej) uwzględniane są wyłącznie w klasyfikacji indywidualnej. Wcześniej były one uwzględniane w klasyfikacji drużynowej. Wczoraj poznaliśmy skład naszej drużyny. Trener Andrzej Ruciński zdecydował iż w zespole pojedzie aż pięciu debiutantów: Grzegorz Banaszak (26 lat, Sarmata Warszawa), Witold Moklejowski (24 lata, Dolmel Wrocław), Henryk Santysiak (25 lat, Romet Bydgoszcz), Andrzej Serebiński (23 lata, Moto Jelcz Oława), Tadeusz Krawczyk (23 lat, Stomil Poznań) oraz Lechosław Michalak (26 lat, Legia Warszawa), który ma za sobą już dwa starty w Wyścigu Pokoju, w 1978 roku był 28. a w 1981 r. — 14.

Trener Ruciński nie ukrywa iż nie ma wśród reprezentantów wielkich indywidualności na miarę Szurkowskiego czy Szozy. Twierdzi, że głównymi atutami naszych kolarzy powinny być bojowość, zaangażowanie w walce a także szybkość i umiarkowanie, drugi — 6 sek., trzeci — 3 sek. Te bonifikaty podobnie jak sekundowe premie za miejsca w czołowie innych klasyfikacji (punktovej, aktywnych i górskiej) uwzględniane są wyłącznie w klasyfikacji indywidualnej. Wcześniej były one uwzględniane w klasyfikacji drużynowej. Wczoraj poznaliśmy skład naszej drużyny. Trener Andrzej Ruciński zdecydował iż w zespole pojedzie aż pięciu debiutantów: Grzegorz Banaszak (26 lat, Sarmata Warszawa), Witold Moklejowski (24 lata, Dolmel Wrocław), Henryk Santysiak (25 lat, Romet Bydgoszcz), Andrzej Serebiński (23 lata, Moto Jelcz Oława), Tadeusz Krawczyk (23 lat, Stomil Poznań) oraz Lechosław Michalak (26 lat, Legia Warszawa), który ma za sobą już dwa starty w Wyścigu Pokoju, w 1978 roku był 28. a w 1981 r. — 14.

Trener Ruciński nie ukrywa iż nie ma wśród reprezentantów wielkich indywidualności na miarę Szurkowskiego czy Szozy. Twierdzi, że głównymi atutami naszych kolarzy powinny być bojowość, zaangażowanie w walce a także szybkość i umiarkowanie, drugi — 6 sek., trzeci — 3 sek. Te bonifikaty podobnie jak sekundowe premie za miejsca w czołowie innych klasyfikacji (punktovej, aktywnych i górskiej) uwzględniane są wyłącznie w klasyfikacji indywidualnej. Wcześniej były one uwzględniane w klasyfikacji drużynowej. Wczoraj poznaliśmy skład naszej drużyny. Trener Andrzej Ruciński zdecydował iż w zespole pojedzie aż pięciu debiutantów: Grzegorz Banaszak (26 lat, Sarmata Warszawa), Witold Moklejowski (24 lata, Dolmel Wrocław), Henryk Santysiak (25 lat, Romet Bydgoszcz), Andrzej Serebiński (23 lata, Moto Jelcz Oława), Tadeusz Krawczyk (23 lat, Stomil Poznań) oraz Lechosław Michalak (26 lat, Legia Warszawa), który ma za sobą już dwa starty w Wyścigu Pokoju, w 1978 roku był 28. a w 1981 r. — 14.

Trener Ruciński nie ukrywa iż nie ma wśród reprezentantów wielkich indywidualności na miarę Szurkowskiego czy Szozy. Twierdzi, że głównymi atutami naszych kolarzy powinny być bojowość, zaangażowanie w walce a także szybkość i umiarkowanie, drugi — 6 sek., trzeci — 3 sek. Te bonifikaty podobnie jak sekundowe premie za miejsca w czołowie innych klasyfikacji (punktovej, aktywnych i górskiej) uwzględniane są wyłącznie w klasyfikacji indywidualnej. Wcześniej były one uwzględniane w klasyfikacji drużynowej. Wczoraj poznaliśmy skład naszej drużyny. Trener Andrzej Ruciński zdecydował iż w zespole pojedzie aż pięciu debiutantów: Grzegorz Banaszak (26 lat, Sarmata Warszawa), Witold Moklejowski (24 lata, Dolmel Wrocław), Henryk Santysiak (25 lat, Romet Bydgoszcz), Andrzej Serebiński (23 lata, Moto Jelcz Oława), Tadeusz Krawczyk (23 lat, Stomil Poznań) oraz Lechosław Michalak (26 lat, Legia Warszawa), który ma za sobą już dwa starty w Wyścigu Pokoju, w 19

9 MAJA 1945

(zapis dokumentalny)

Co czuli wtedy ludzie wszystkich kontynentów? Jak wyglądał świat i nasz kraj owego niepowtarzalnego dnia, kiedy umilkły odgłosy strzałów? Jakże uczucia ogarniały mieszkańców miast i wsi na wieść o zakończeniu najkrwawszej w dziejach wojny?

Mimo upływu już tylu lat, dzień ów, stanowiący punkt zwrotny w najnowszej historii ludzkości, żyje w nas nadal, przywołując wspomnienia i refleksje. Dla jednych jest to okazja odświeżenia osobistych przeżyć, doznań, cierpień, dla innych, zwłaszcza dla młodszych pokoleń — stanowi już tylko fakt z podręcznika historii. Rocznicą bezwarunkowej kapitulacji III Rzeszy po prawie sześciu wojennych latach długo jeszcze będzie data, o której zapomnieć nie można.

Co stało się 9 maja 1945 roku? Co wydarzyło się w dzień poprzedni i jak wyglądał świat o dobę później w swoim „PIERWSZYM DNIU WOLNOŚCI”? Siegnijmy do dokumentów, bo one najlepiej i najwierniej odzwierciedlają klimat i patos tamtych niezapomnianych dni.

„Karlsruhe. To przedmieście Berlina przeżyło do historii, jak również budynki — dawnejsza akademika wojskowa. Powiewające na nim sztandary: radziecki, amerykański i francuski to symbol naszej współpracy bojowej” — relacjonowali korespondenci radzieccy swoje wrażenie z podpisania aktu kapitulacji. Znamy na ogół — z prasy i zachowanych filmów — szczegóły tego historycznego wydarzenia. Przypomnijmy jedynie dziennikarskie uwagi o zachowaniu się delegacji niemieckiej:

„Wchodzą generałowie niemieccy. Na przodzie Keitel, usiłujący nadać swej twarzy wyraz godności i dumy. Podnosi bulawę marszałkowską i niezłownie ją opuszcza. Tu w Berlinie odbywa się jego ostatnia parada... Czy delegaci niemieccy zgadzają się podpisać akt kapitulacji? — pyta marszałek Żukow i Tedder. — Tak! — odpowiada Keitel. Na twarzy ma okrutnie smutny, w oczach łzy.

Siada przy stole i podpisuje. Trwa to kilka chwil. Milczenie. Słychać tylko szum aparatów filmowych. Keitel podpisuje kapitulację. Wstaje. Obrzuca spojrzeniem salę. Nie ma na co czekać. Przez chwilę na twarzy jego widać przebiegły uśmiech. Zdejmuje monokl i zwraca się



Fot. Archiwum

do pozostałych delegatów Niemiec. Protokół podpisują następnie admirał Friedeburg i generał pułkownik Stumpf... — Członkowie delegacji niemieckiej mogą opuścić salę — brzmiał głos marszałka Żukowa. Generałowie niemieccy wstają i wychodzą. Wszyscy obecni przy tym historycznym akcie odczuwają radość nie mniejszą od radości zwycięstwa... Działalność ludzkość

może swobodnie odetchnąć. Dalszą armatę nie strzelają...

„Tej nocy nie spał nikt — nikt nie chciał i nie mógł spać. Wieść o zwycięstwie nadeszła nocą. Spodziewano się jej. Przyszła w chwili nadejścia elektrycznej przeczuci zwycięstwa. I kiedy spiker zapowiedział, że komunikaty radiowe nadawane będą o czwartej nad ranem, wszyscy

z wytężoną uwagą zgromadzili się przy głośnikach — donosił dziennik „IZWIESTIA” — Druga dziesiątka. Nadeszła uroczysta chwila. Radio komunikuje. Niemcy skapitulowały bezwarunkowo i ostatecznie. Zwycięstwo! To święte słowo wywołało u wszystkich uczucie bezgranicznej dumy. Byliśmy dumni z naszego kraju i naszego wielkiego narodu. Dokonało się to, na co tak długo czekaliśmy, do czego dążyliśmy za wszelką cenę i za co zapłaciliśmy ceną krwi, pracy, napięcia i tytanicznego wysiłku...”

● Na drugim krańcu kuli ziemskiej, w Nowym Jorku, miliony mieszkańców przyjęły wiadomość o zakończeniu wojny spokojnie. Pewne umiarkowanie w przejawach entuzjazmu i radości wynikało z faktu, iż USA nadal walczyły na Pacyfiku z siłami japońskimi. „NEW YORK TIMES” donosił 9 maja 1945 roku: „Przy flagach opuszczonych do połowy masztu po śmierci nacelnego wodza — prezydenta Roosevelta, który nie doczekał zwycięstwa, niezłomne tłumy mieszkańców Nowego Jorku wysłuchały wczoraj rano przemówienia prezydenta Trumana, który przez radio oficjalnie potwierdził bezwarunkową kapitulację Niemiec, wezwał wszystkich Amerykanów, aby byli razem z nim do momentu, kiedy zostanie wygrana ostatnia bitwa na Pacyfiku...”

● A co działo się tego dnia w Londynie? Jak podał „THE TIMES”, „Ludzie tłoczyli się na chodnikach, na terenie przed pałacem i na ulicach wokół pałacu. W ciszy wysłuchali radiowego przemówienia króla, a następnie wybuchł krzyk radości i odśpiewano hymn narodowy... Na Trafalgar Square zebrało się około 60 tys. ludzi, przed parlamentem około 10 tysięcy. We wschodniej dzielnicy Londynu, która najbardziej ucierpiała w czasie bombardowań i ataków latających bomb, wśród złanych zrujnowanych domów zebrały się ogromne tłumy ludzi, których nieugięta postawa przyczyniła się do wygrania bitwy o Wielką Brytanię...”

● We Francji „Ludzie czekali, ale w wieczornych wydaniach gazet nie było jeszcze wiadomości na ten temat” — pisała gazeta „FRANCE SOIR” z 9 maja — „Jeszcze z niepokojem spoglądano na samoloty nisko przelatujące nad Paryżem, tak jakby obawiano się, że powtórzą się walki. Nagle około 4 nad ranem sztandary pojawiły się w oknach redakcji gazet. Po całym mieście rozjechały się motocyklisty z paczkami gazet, kolo kiosków gromadziły się tłumy. Ludzie czekali na sygnał syren i bicie dzwonów, których nie było — wstręt utrzymywał się jeszcze ciężej niepowinno, Nagle wszystko stało się jasne — wojna dobiegła końca...”

Dzień 9 maja na ulicach Warszawy wielu z nas zna z osobistych wspomnień i wrażeń. Jeśli nie, przypomnijmy fragment informacji z „ŻYCIA WARSZAWY”:

„Miasto przystrojone flagami narodowymi przybrało odświętny wygląd. Na ulice wylęgły niezliczone tłumy ludności. Głośniki radiowe i nadzwyczajne wydanie „ŻYCIA WARSZAWY” obwieściły, że dzień 9 maja dekretem Rady Mi-

nistrów ogłoszony został Świętem Zwycięstwa. Twarze wszystkich promieniowały radosną nadzieją, iż wkrótce powróci mają najbliżsi i najbliżsi Niemiec, oswojonych z obozów jeńców i piekielnych obozów koncentracyjnych. Serca wszystkich przepełnione głęboką wdzięcznością dla bohaterów żołnierza polskiego i niewyciężonej Armii Czerwonej... O godz. 10 odczytane zostało przez radio orędzie Prezydenta ob. Bieruta i rozkaz Nacelnego Dowódcy Wojska Polskiego, Marszałka Roli Zymierskiego... Las sztandarów i transparentów otoczył gmach Teatru Wielkiego, gdzie na balkonie zebrał się Tymczasowy Zjazd Polski... Z placu Teatralnego uczestnicy manifestacji w liczbie ok. 50 tysięcy przedągnęli ulicami: Senatorską, Miodową i Krakowską, gdzie na balkonie zebrał się Tymczasowy Zjazd Polski... Na transparentach wypisane hasła dnia zwycięstwa: Śmierć wrogom pokoju! Niech żyje międzynarodowe braterstwo ludzi! Dźwigniemy cię, Polsko, z gruzów! Nigdy więcej wojny!”

W Katowicach ówczesny wojewoda śląski, dąbrowski, Aleksander Zawadzki powiedział do uczestników wielkiej manifestacji: „O ile możemy stwierdzić, że wygraliśmy wojnę, to teraz należy wygrać pokój. Wygrać pokój, to znaczy utrwalic nienaruszalną niepodległość Państwa Polskiego...” („DZIENNIK ZACHODNI” z 9 maja 1945 r.)

„O 7-ej nad ranem rozległy się nad miastem syreny, biła dzwony wszystkich kościołów. Dział na radość, na nasze zwycięstwo! Wylatują nasze samoloty, a po chwili chmury białych ptaków-uloet, srebrząc się w słońcu, powoli opadają na miasto. Te listy zwycięstwa głosią wszystkim dobrą nowinę...” (LUBELSKI „SZTANDAR LUDU” z 9 maja)

„Nieprzebrane morze głów zalega plac i przyległe ulice — donosi „GŁOS WIELKOPOLSKI” z Poznania — Na balkonie, udekorowanym gołębiami państwowymi — przedstawiciele władz i duchowieństwa. Przemówienie wstępne wygłosił wojewoda Feliks Widy-Wirski. Zgromadzone tłumy obysypywały entuzjastycznie żołnierzy kwiatami. Wieczorem oddano salut artyleryjski.

Fala entuzjazmu, radosnych manifestacji, gorących przemówień, którymi żegnano ostatni dzień wojny i witano pierwszy dzień wolności — ustąpić wkrótce miała zmusznej, prozaicznej pracy nad przywracaniem pełnego życia w wyzwolonej ojczyźnie. O czekających naród sądach mówił w swym orędziu prezydent Krajowej Rady Narodowej Bolesław Bierut:

„Kiedy przebrniemy fanfary zwycięstwa, ślimak jedności całego narodu, stanieny do twardej, wytężonej pracy. Aby podnieść z gruzów nasze państwo, aby budować nowe, szczęśliwe życie, aby na kartach dziejów Europy niezłatymi głoskami pisać dzieje Wolnej, Demokratycznej, Zjednoczonej Polski”.

Oprac. MIKOŁAJ JULIŃSKI

„I to jest wszystko, co wdzięczność ludzkości Polsce posłała”

(W rocznicę śmierci F. Nullo reportaż EWY OWSIANY)

Akt zgonu nr 65:

„Działo się w Mieście Olkusz dnia dziewiątego Maja Tysiąc Osmset szesćdziesiątego trzeciego roku o godzinie Osmiej rano. Stawili się Antoni Boruszyński Felcer przy Szpitalu Chorych lat trzydziści dwa i Józef Nowakowski Organista miejscowy lat czterdziści cztery mający, tu w Olkusz zamieszkał i oświadczający, że pod Wsią Krzykawka skutkiem zaszłej ułarczki wojennej w dniu piątym Maja roku bieżącego o godzinie niewiadomej umarł Franciszek Nullo lat około trzydziści pięć leżący, pochodzący mający z Zagranicy i miał Zonę z Imienia i Nazwiska oraz zamieszkania niewiadomą. Inne szczegóły dotyczące Osoby Zmarłego stawającym nie są wiadome. Po przekonaniu się naocznie o zejściu Franciszka Nullo, Akt ten stawającym przeczytany i wraz z Nim podpisany został”. (Tu następują podpisy świadków oraz proboszcza Cwiklińskiego).

Na pole bitwy pod Krzykawka prowadzi leśna droga. Od zsoy na Hutę Katowice odgałęzia się ona w miejscu, gdzie rośnie stara lipa. Bocian gniazdo buduje, głowę ma tylko widać, na drzewie kapłanka (Matki Boskiej) Częstochowskiej otoczona wianem sztucznych kwiatów, wewnątrz pnia dziupla wielka.

Już pierwsze zarośla, soczyste jary, z których nadjechali Kozacy i szeroka polana odcieła niewysoką groblą od miejsca, w którym upadł Francesco Nullo. Wznosi się w tym terenie spokojny, skromny pomnik z białego wapienia. Z grobli — uszkiełknieć ocząją beżmyną łopatą — wioski ochotnik zachęcał powstańców do obrony. Było to 5 maja rano 1863 roku, po dziesiątej i chłodnej nocy.

Francesco Nullo dopiero od niedawna był w Polsce. Przyjechał na wieść o wybuchu Powstania styczniowego. „Ktoż mógł go powstrzymać — mówił o nim Garibaldi — rwał się do Polski, aby krwią naszą zapłacić za tę krew, jaką Polacy przelewali na wszystkich polach Europy niewdzięcznej, okrutnej i samolubnej, która ich opuściła”.

Wraz z nim wybrało się w drogę wielu innych oficerów, włoskich, trochę Francuzów, jakiś Inflandczyk. Nullo zamieszkał w Krakowie przy ul. Brackiej 11, u architekta Pokutyńskiego. Tworzył się Legia Cudzoziemska, skontaktowano się z Józefem Mieniewskim. Powstał plan: Nullo wtarł się do Królestwa, opanuje Kielce, wzmocni się oddziałem ochotników, po czym zajmie Olkusz i utrzymując łączność z Galicją umożliwi wkraczanie dalszym oddziałom powstańczym.

3 maja dając lasami stają powstańcy na granicy Królestwa na południe od Bolesławia. Obok wsi Poleśie obchożą w ciszy wspomnienie Konstytucji. Włochów czeka niespodzianka. Obok broni i amunicji otrzymają również jej ukochane czerwone bluzki garbaldyzków. Oddział posiadał też trzy małe armatki, ale musiano je zostawić po stronie galicyjskiej, bo zabrakło koni.

Nullo dziwił się smutnym, polskim pieśniom, tak innym od tych, które śpiewano w jego słonecznej Italii. Może słysząc „Boże coś Polskę” przypominał sobie skoczną, żartobliwą piosenkę „Oh bella bella Giginin” jaką śpiewali koledzy od Garibaldiego. Nagle znalazł się na leśnym i błotnistym terenie. Jeszcze nie bardzo zdążył wejść w grotgerowski mroczny nastrój powstania. Ale może odczuł na początek smutek tutejszych waśni.

Bo mawiał: „Niech się nikt nie kępuje moim stopniem pułkownika. Nie służyłem ojczyźnie mojej dla epoletów i nie po stopnie i rangi tużmy (do Polski) przyszli. Nie będę żądał niczego, nie przysporzę kosztów nikomu, nawet karabin mam swój własny i w razie potrzeby poniosę go jak prosty żołnierz”.

Noc z 4 na 5 maja wypadła w okolicach Krzykawki. O świcie zarządono pobudkę. Nullo obudzony ze snu skrzępił się kieliszkiem wódki, przekąsił odrobiną prażonej kaszy. Tymczasem jarami już nadchodzili żołnierze wilebskiego pułku piechoty stacjonującego w Olkusz.

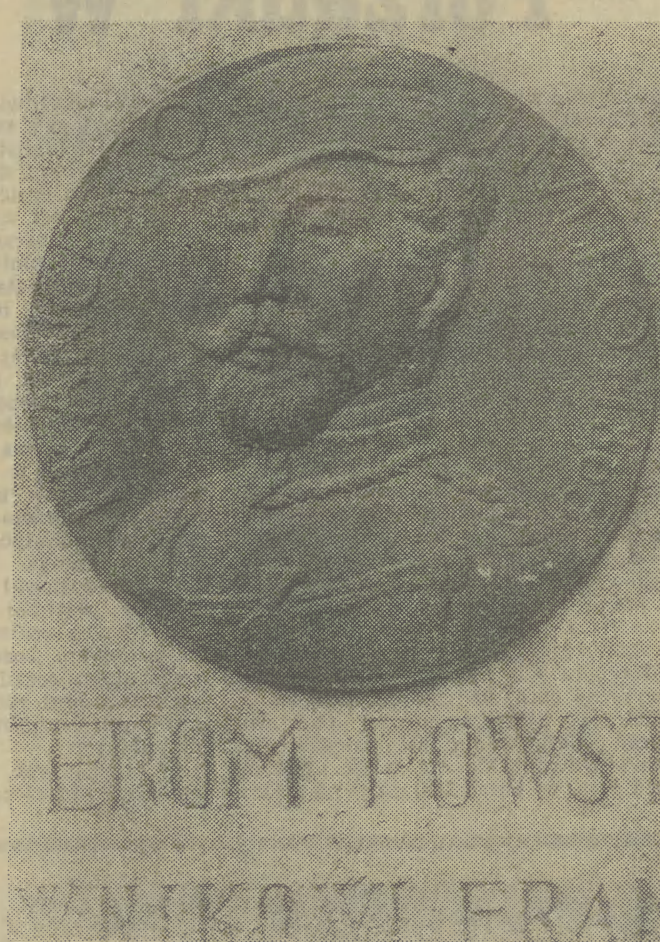
Nullo objął komendę prawego skrzydła — opowiadał za książką Adama Ostrowskiego wydaną w 1970 roku. — Lewym dowodził hrabia Czapki. Rosjanie usadowili się w sąsiednim lesie, od powstańców dzieliło ich około 250 m otwartej przestrzeni. Rozpoczęła się wymiana strzałów i wkrótce dwóch włoskich ochotników Marchetti i Arcangeli zostało rannych. Nullo obawiając się okrażenia zdecydował się wywabić wrogów z lasu. Wsiadł więc na konia i przejechał groblą wzywając powstańców do ataku. Podobno był całkowicie spokojny i opanowany, palił ulubione cygaro i co chwila wołał jedynie słowa jakich się na tej ziemi nauczył: naprzód na bagnety! Koniec był tragiczny. Kula trafiła konia, padając pociągnął jeźdźcę. W chwili kiedy ten wyciągał nogę ze strzemięcia inny pocisk przebił pas od szabl i trafił w samo serce powstańca. Ostatnie słowa „So motti!” wypowiedział Nullo w ojczystym dialekcie bergameńskim.

Atak konnicy rozproszył powstańców. Marchetti uniesiony przez kolegów do Chrzanowa umarł z ran. W ręce Kozaków wpadli Andreoli, Bendi, Clerici, i inni ochotnicy włoscy. Najniebezpieczniejszy z nich Luigi Caroli (mówiono o nim, że zakochał się w dziewczynie Garibaldiego wyjechał w geście ekspiacji do Polski, finansując przy okazji podróż innych niezamożnych ochotników) zmarł na wygnaniu w głuchej wiosce za Nercyńskiem.

Zrabane szablami ciała Francesco Nullo przewieziono do Olkusza. Książ Szachowskiej kazał je pochować z honorami. Krakowscy Kapucyni odprawili nabożeństwo żałobne.

Jak cicho na tym pobojuwisku. Kretowiska wokoło. Ziemia pachnie. W blasku słońca latwiej odczytać napis na białym pomniku: „BOHATEROM POWSTANIA PUŁKOWNIKOWI FRANCESCO NULLO, WŁADYŚŁAWOWI ROMEROWI, JULIANOWI I INNYM POLEGŁYM W WALCE O WOLNOŚĆ POLSKI DNIA 5 MAJA 1863 ROKU HOŁD SKŁADA ZIEMIA, KTÓREJ BRONIE”.

Prezes zarządu oddziału PTTK w Olkusz, a wnuk założyciela PTK z 1911 roku Marian Jarno informuje, że w tym miejscu zawsze odbywały się rocznicowe spotkania turystów. Pierwsze wielkie uroczystości zorganizowano w 1923 roku, są dokumenty, zdjęcia. W czasie okupacji Niemcy zerwali z pomnika orla z koroną; przechowywał go u siebie niedawno zmarły Feliks Michniewski, a obecnie wraz z tablicą z napisem jest pod opieką PTTK-owców. Posiadają sporo dokumentów, o których potem. Może choć na początek obejmie zdjęcia z wizyty rodaków Francesca. Przyjechali w la-



tach sześćdziesiątych, pechowo trafili, lało niemilosie, zmokli tu na tym pobojuwisku jak kury, potem domarli jeszcze na cmentarz. Ale odwieźdli miejsce wiecznego spoczynku swojego krajana a także — wędrując w czasie — rodaka innego, wielkiego bergameńczyka Jana XXIII. Może i my tam pojedziemy?

Zwirem wyspane ścieżki. Zapadające się groby. Cały teren grubo poniżej poziomu ulicy. Secesyjne nagrobki, różne rzeźbione w kamieniu, głowy amorków oderwane od tułowia i ptaki. Cichy ptaki zawsze najgłośniejsi śpiewają na cmentarzach? Ich tajemnica.

Grób Francesco widoczny jest z daleka dzięki barwnym płatom herbów: Olkusza i Bergamo. Wykonane tandetnie, jaskrawą farbą niczym reklamy szpeca otoczenie. Pomnik wzniesiony w 1908 roku nad grobem włoskiego bohatera ma kształt młodego dębu świętego wchurą i uciepionego kurczowo kamienistej gleby. Napis: „ZIEMIO BĄDŹ MATKĄ PROCHOM BOHATERÓW POLEGŁYCH ZA WOLNOŚĆ TWOJĄ”. I tablica od burmistrza Bergamo Constanti-

no Simoncini, który 5 maja 1963 roku przybył tu w odwiedziny przywoząc z ojczyzny sadzonki: „Posadziłem te drzewa pochodzące z naszych wzgórz, ażeby duch naszej ojczyzny przynosił się tu, wzrastał i otaczał mogiłę Francesco Nullo”.

Drzew ze wzgórz Bergamo nie ma, widać się nie przyjęły, jakaś marna tuja, reszki zeschłej, pewnie bożonarodzeniowej jodły. Na kwiaty trzeba będzie jeszcze kilka dni poczekać, byle do rocznicy. Obok Francesca pod kamiennymi płytami spoczywają powstańcy Julian i Władysław Romer, zmarły z ran otrzymanych w bitwie pod Krzykawka.

Dookoła ruch miejski. Jakis spychacz równa teren. Ordynarny stojak na chorągwie kontrastuje z rzewną aurą secesyjnych nagrobków, treści wierszy, którymi bliscy dawali wyraz swych indywidualnych uczuć. A my dzisiaj uciekamy się do gotowych uniwersalizowanych płyt, wystarczą nam lakoniczne, urzędowe informacje: nazwisko, data urodzin i śmierci...

Trzeba nam jeszcze odwiedzić rynek olkuski. Jego narożnik zajmuje tzw. batorówka, w której ponoć miał się zatrzymać Batory, zakładając mienię olkuska. Ten dom mieści wiele tajemnic, m. in. pod jego fundamentami odkryto szyby górnicze. Pamiętamy, dla których tu jestem mieszczą się w kilku papierowych tezekach. Sprawuje nad nimi pieczę pani Janina Majewska, główna księgowa oddziału PTTK. Można z nią prowadzić nie kończącą się, pasjonującą rozmowę o bohaterze, którego wybrała ze względu na jego nie byle jakie, bo śmiertelne związki z ziemią olkuska.

Uważne, badawcze spojrzenie pani Janiny przesuwają się po dziennikarce: czy będzie można z nim gadać, niejako na tej samej „długości fal”? Zrozumiemy się tak wędrując z ziem wioskowej do Polski.

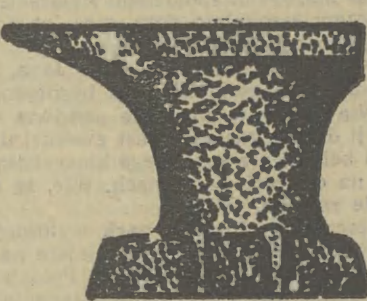
Oto ślady. Oto zwrotka starego wiersza o Francescu: „Pod jego wodzą, pod hasłem wolności w obliczu Rosji staje garstka mała I to jest wszystko, co wdzięczność ludzkości Polsce posłała”.

Oglądam unikalne zdjęcia pułkownika (zwłaszcza to jedno z broda, wąsami i melancholijnym spojrzeniem, które urzekło malarke Marię Plonowską, twórczynię popularnego portretu). Ochotnicy włoscy upoznani w malowniczej grupce, na pierwszym planie Caroli, przystojniak, bożyszcze kobiet. Czasopisma dawne i nowe, wycinki, ilustracje. Obfita bibliografia. O Francesco Nullo pisał m. in. Stefan Żeromski w swoich „Snach o potęgę”. Proponował, aby prochy bohatera odnieść do narodowego Panteonu. Oczywiście Olkusz się sprzeciwił. Chce mieć Francesca u siebie. A oto wiosa książka o Olkusz i Krzykawce. Księga jubileuszowa liceum w Olkusz, pamiętki, pamiętki, pamiętki.

Dokumenty te leżą pod kluczem w lodowatej bibliotece, a Francesco Nullo nie doczekał się nawet izby pamięci. Czy nie powinien doczekać się bodaj dworu?

(DOKOŃCZENIE NA STR. 4)

Z KOWADŁA



Stefan Cieplý

Biurokracyzm i oportunistyzm

Jedną z interesujących właściwości tzw. stanu wojennego jest objawienie się w życiu publicznym na szerszą skalę, wojskowej myśli politycznej. Kto, tak jak ja, wychował się na warszawskim bruku, ten wie, że WAT daleko wyższą markę w kręgach technicznych, niż np. Politechnika. Ale ta prędkość w naukach ścisłych jest normalnością współczesnego świata. W czasie II wojny światowej telewizja była już w powszechnym użytku wielu armii, podczas gdy dla społeczeństwa „cywilnych” była wynalazkiem „grawitacyjnym” z magią. Natomiast wysoki poziom nauk społecznych osiągnął w wojsku jest raczej zjawiskiem nieznanym.

Sformułowałem tę refleksję na podstawie arcyinteresującej lektury w postaci artykułu prof. dr hab. Mieczysława Michałika (w mundurze z-cy komendanta WAP) zamie-

szczonego w ostatnim numerze dwutygodnika „Życie Partii” pt.: „Brak szacunku dla samego siebie”. Wychodząc z przeświadczenia, że pojęcie wiary partii z klasą robotniczą musi również mieć praktyczne odniesienie do postaw pojedynczych członków partii, autor koncentruje się na dwóch zagadnieniach. Na tym jakimś innymi cechami osobowości powinien się charakteryzować członek partii, poza takimi jak uczciwość i skromność, prawda i szczerść, poszanowanie godności własnej i innych, które to cechy na dobrą sprawę pożądane są nie tylko u każdego harcerza, ale nawet każdego obywatela. Drugim zaś tematem artykułu, jest próba przełożenia na język indywidualnej odpowiedzialności znanej obiegowej tezy, stwierdzającej, że dla partii i społeczeństwa zgubne skutki miało oderwanie się od mas, nieprzeznaczanie leninow-

skich norm życia partyjnego, zbiurokratyzowanie itp. I ta właśnie próba ze wszech miar zasługuje na uwagę.

Autor pisze: „oczywiście nie ubiega się „o posadkę”, o intratne stanowisko rolnik czy robotnik, wykonujący po prostu swój zawód”. (Natomiast) „wszędzie tam, gdzie wykonywanie pracy zawodowej lub społecznej związane jest z określoną hierarchią, gdzie rodzic się może przekonać, że „posadka”, „stanowisko”, funkcja są wyznacznikiem społecznej wartości jednostki, a ściślej jej „ważności” (pojawia się może biurokracyzm). W każdym przypadku, w którym brak rozsądku, wiedzy, mądrości pragnie się zrekomensować wiedzą, mądrością itp. z urzędu, przyjmując, że osiągnięcie jakiegoś stanowiska jest równoznaczne z uzyskaniem „urzę-

dowej mądrości”, prawa do nieomylnego wyrokowania”.

A więc uwalenie nie przeformalizowanie objawiane w tonach papierków jest najgłębszą cechą biurokratyzmu. To tylko zewnętrzny przejaw. Istota sprawy natomiast w ambicjonerskiej postawie wielu działaczy, nie mających pokrycia w wiedzy czy umiejętnościach — może nabyć skłonności.

Dalej autor pisze o oportunistach: „Oportunistą gotów jest przystosować się do każdej sytuacji, w każdej czuje się dobrze, każdą zapróbując, żadnej się nie przeciwstawia. To ugodowość, czyli brak własnej twarży, brak zdania, jest w gruncie rzeczy jego jedyną zasadą. Łatwo się deklaruje i łatwo wyraża swoich deklaracji. Unikając jasnego postawienia sprawy, zająca zdecydowanego stanowiska. Kluczy, wije się, wycokuje. ewentualnie

przynajmniej rację tym, którzy w danym momencie mają przewagę”.

„Jak łatwo dostrzec oportunistyzm jest wygodny i dla oportunisty, i dla jego oportunistycznego otoczenia lub zwierzchnictwa. Obliczony na doradze korzyści, bywa nawet oportunistą mylnym z pragmatyzmem. W kategoriach moralnych jest to oczywisty brak charakteru, brak poczucia godności własnej, a nawet — tak — szacunku dla siebie.”

Obok frazeologii, oportunist i biurokratyzm uznaj prof. Michałik za dwie główne cechy pozabawiające partię roli awangard klasy robotniczej, roli rzecznika jej interesów.

Nie dodać, nie ująć, poza może rozważeniem się po otoczeniu, zawsze bowiem dobrze jest wiedzieć, kto, czego, nas pozabawia. Czy porzucić na rozważeniu się? — a to już jest kwestia...

P. S. W poprzednim felietonie pt. „Przyjaćlić poznać się w bledzie” naturalnie popełniłem omyłkę. Szło o przytoczenie kodeksu Hammurabiego i doprawdy licha wie, skąd mi się wzięł Heraklit. Przepraszam Czytelników, dziękuję za zwrócenie uwagi.

Tybetańskie ZIOŁA i „SM”

Wśród najgroźniejszych chorób naszej cywilizacji, z którymi medycyna wciąż nie może się uporać jest tzw. Sclerosis Multiplex, czyli po polsku „stwardnienie rozsiane”. Choroba ta, powodująca najczęściej zaburzenia ruchowe, choć mniej rozpowszechniona niż nowotwory, czy zawały serca, staje się, zwłaszcza w krajach wysoko rozwiniętych, w klimatycznej strefie umiarkowanej, poważnym problemem społecznym.

Mimo wieloletnich badań, coraz bardziej wyszukanych metod leczenia zachowawczego i chirurgicznego, choroba ta jest nadal nieuleczalna. Nie ma możliwości — jak dotąd — wyznaczenia jakiegos „cudownego” leku przeciwko „Sclerosis Multiplex”. Na całym świecie z wyjątkiem strefy tropikalnej i arktycznej, gdzie choroba ta nie atakuje miejscowej ludności, od lat czynione są starania, aby umożliwić normalne życie ludziom dotkniętym „SM”.

Z leczeniem tej choroby (jeśli można to nazwać leczeniem) związane są różnego rodzaju „mody”. Ostatnio wielką popularność na świecie zyskało podawanie chorym sterydów. Sterydy mają jednak to do siebie, że ich uboczne działanie jest bardzo duże, natomiast działalność pozytywna ogranicza się w zasadzie do zwalniającą proces chorobowy. Sterydy mają również duży wpływ na układ immunologiczny, co nie jest zbyt korzystne dla chorych, pobierających sterydy przez dłuższy okres czasu.

Świński mózg czyni cuda?

W ostatnich miesiącach coraz większą popularność w RFN, gdzie schorzeniem „SM” dotkniętych jest ponad 100 tys. osób, zdobywa sobie metoda, proponowana przez jugosłowiańskiego lekarza z Zagrzebia Gojko Jelesica. Polega ona na przeszczepianiu w powłokę brzuszną małego kawałka mózgu świeżo zabitego świni. Dr Jelesic przeprowadził na terenie RFN kilkadziesiąt tego typu zabiegów. Wszyscy pacjenci — według własnych oświadczeń — czują się po nich znacznie lepiej odyskując sprawność manualną. Z metodą proponowaną przez dra Jelesica wiąże się jednak kilka problemów. Głównie chodzi tu o stan zdrowotny zwierzęcia, od którego pobiera się kawałek mózgu do przeszczepów. Istnieje bowiem niebezpieczeństwo przeniesienia nie tylko wirusów, ale i białka oraz krwi zabitego świni do mózgu pacjenta. Dlatego też dr Jelesic nie otrzymał zezwolenia w RFN na wykonywanie tego typu zabiegów.

Sterydy czy zioła?

Także i w Polsce czynione są badania nad tym schorzeniem. Zajmują się tym instytuty neurologiczne, a również kierownik Zakładu Immunopatologii Chorób Zakaźnych i Pasożytniczych Instytutu Akademii Medycznej, prof. Witold Brzozko. Dla prof. Brzozko, który wstąpił w ostatnim okresie przygotowaniem bazy technologicznej do produkcji szczepionki przeciwko zakaźnej żółtaczce, zajmowanie się „stwardnieniem rozsianym” stanowi swego rodzaju hobby. Prof. Brzozko bowiem nie ma nic



Fot. Archiwum

wspólnego z neurologią — dziedziną nauki, zajmującą się tą chorobą. Do niedawna pomagał on chorym na „SM” zastrzykami z Tymożyny (TFX), stanowiącymi wyciąg z grasy młodych cieląt. Od pewnego czasu jest zwolennikiem ziół, produkowanych na tybetańskiej recepturze w Szwajcarii, o nazwie „PADMA-28”. Jego zdaniem „Sclerosis Multiplex” związana jest ściśle z immunologią oraz układami naczyniowymi.

Jest to choroba zwyrodnieniowa. Dlatego też leczenie sterydami jest według prof. Brzozko nieefektywne. Stosuje więc on Tymożynę, bądź preparat ziołowy, pochodzący z dalekiego Tybetu, który stanowi komponent 21 ziół tej krainy. Skąd nagle wiadomość o tego rodzaju leku?

Cudowny lek z Tybetu?

Jak wiadomo, ziołolecznictwo ma dość szerokie zastosowanie w medycynie na całym świecie, a w niektórych rejonach jest to lek podstawowy. Zainteresowanie tą formą leczenia jest coraz większe. Komponent ziół pod nazwą „PADMA-28” powstał m. in. dzięki lekarzom, żyjącym w naszym kraju w okresie międzywojennym. Mowa tu o rodzinie Badmajeffów, którzy zajmowali się lecznictwem ziołowym przez wiele lat.

W 1932 roku ukazała się w Warszawie broszura Feliksa Brodowskiego, zatytułowana „Badmajeffowie. Medycyna Tybetu w zetknięciu z cywilizacją Zachodu”, z której dowiadujemy się, że Aleksander Badmajeff rozpoczął poszukiwania leków ziołowych już w ub. stuleciu.

Był on osobistym lekarzem ostatniego cara Rosji. Jego bratanek, o imieniu Włodzimierz, osiadł w Warszawie i zajmował się ziołolecznictwem tybetańskim. Był on inicjatorem powołania na terenach Polski szkoły tybetańskiego lecznictwa. Najmłodszy z Badmajeffów — Piotr wyemigrował z Polski do Stanów Zjednoczonych, gdzie dotąd praktykuje, opierając się na ziołolecznictwie tybetańskim.

Tak więc, wiadomości o ziołach Tybetu uzyskane zostały przez prof. Brzozko z literatury. Na uwagę zasługuje fakt, że stosowanie „PADMY-28” u chorych na „SM”, będących pod opieką prof. Brzozko, od dwóch lat przynosi pozytywne rezultaty.

WOJCIECH GOŁĘBIEWSKI

OD REDAKCJI — Za tydzień zamieścimy art. E. Owsińskiego poświęcony badaniom nad chorobą SM, prowadzonym w klinikach krakowskiej AM.

Emst Heim, jeszcze do niedawna feldfelbel w kompanii wartowniczej, pilnujący więźniów w ołagii II D w Gross-Born, stał przed szeregiem jeńców, wpatrzonych w niego z uwagą.

— No, których znasz oficerów? — spytał go gruby gestapowiec.

Heim stanął się na nogach i z tępym uporem milczał. Popychany i bity przez gestapowców przemaszerał przed szeregiem polskich oficerów bez słowa. To milczenie znaczyło dla mijanych więźniów życie!

Wkrótce potem Heim został zamordowany przez gestapo. Był Mazurem z Prus Wschodnich. Gdy miał 6 lat umarła jego matka — Polka. Posiadał po niej jedynie medalik z Matką Boską i choć nie potrafił mówić po polsku wiedział, że jest Polakiem. I właśnie m. in. dzięki niemu w ołagii w Gross-Born powiodła się akcja, która służyła by mogła za scenariusz do najbardziej sensacyjnego filmu...

Podły wikt „roll-komando”...

Przedstawienie wykonania podkopu w ołagii II D — wspomina prof. WACŁAW LEFKIEWICZ z krakowskiej AGH, w czasie wojny jeńcy w Gross-Born, popr. rez. 5 DAK — stanowił mały epizod w dziejach podziemnej walki, prowadzonej w latach okupacji na terenie Pomorza Koszalińskiego i Szczecińskiego. Organizacja wojkowa na tym obszarze (jej dowódcą, sztab i kadra oficerska znajdowały się właśnie w ołagii II D) miała szczególne znaczenie. Polegało ono na przygotowaniu bazy dla ewentualnego desantu morską i powietrzną sprzymierzonych oraz opanowaniu obszaru w momencie zbliżenia się frontu ze wschodu.

Większość uczestników wykonania podkopu

nie miała pojęcia o jak wielką idzie tu grę. Zdawali sobie jedynie sprawę, że nie chodzi tu o zwykłą ucieczkę kilkunastu czy kilkudziesięciu osób — podkop miał odegrać ważniejszą rolę. W razie potrzeby wyjść nim miała kompania szturmowa, której zadaniem było opanowanie z zewnątrz kilku wieżowych strażniczych, niedostępnych od strony obozu. Podkop miał długość około 70 metrów. Wejście do niego znajdowało się w jednym z najbardziej zbliżonych do drutów kolczastych baraków, lecz oddzielonych od nich latryną.

Utrudniało to wykonanie podkopu, ale zmniejszało jednocześnie ewentualność wykrycia go przez Niemców. A możliwości „wpadki” mogły być nawet przypadkowe. Ponieważ baraki zbudowane były na niewielkich palach istniał pomiędzy podłogą a ścianą mały, ale widoczny półmistrz przy świetle. Tam właśnie trzyosobowe patrole Niemców, zwane przez jeńców „roll-komando”, wyszukiwały przy pomocy szpilki ukrywane przed władzami obozowymi przedmioty. Na szczęście Niemcy wybierali sobie zawsze najwygodniejszy dla nich dobrze ukryty barak i tam się „dekowali”. Kiedyś przeby-

wający w baraku jeńcy usłyszeli narzekania jednego z członków „roll-komando”: „Cóż u diabła, czymż utyli na tym podłym wikcie? Przecież dawniej mieściłem się tu doskonale...”

Owo zmniejszenie się przedmiotów pod barakami było spowodowane nieustannym rozsypaniem pod nimi świeżego piasku, pochodzącego z podkopu i mieszaniem go ze starą ziemią, by do minimum wyeliminować możliwości dekonspiracji całego przedsięwzięcia.

Orkiestra, bimber i „konserwowy” rurociąg...

W różny sposób maskowali pracę nad podziemnym przejściem jeńcy ołagii II D. Jednym ze sposobów zagluszania odgłosów, dochodzących spod ziemi w czasie kopania, były próby zorganizowania specjalnie w tym celu orkiestry. Odbiwały się one oczywiście w baraku, gdzie znajdowało się wejście do podkopu, a wskutek przypadkowych zupełnie kwalifikacji poszczególnych muzyków nie były to koncerty godne Filharmonii. Jesienią 1944 roku Niemcy przydzielili jeń-

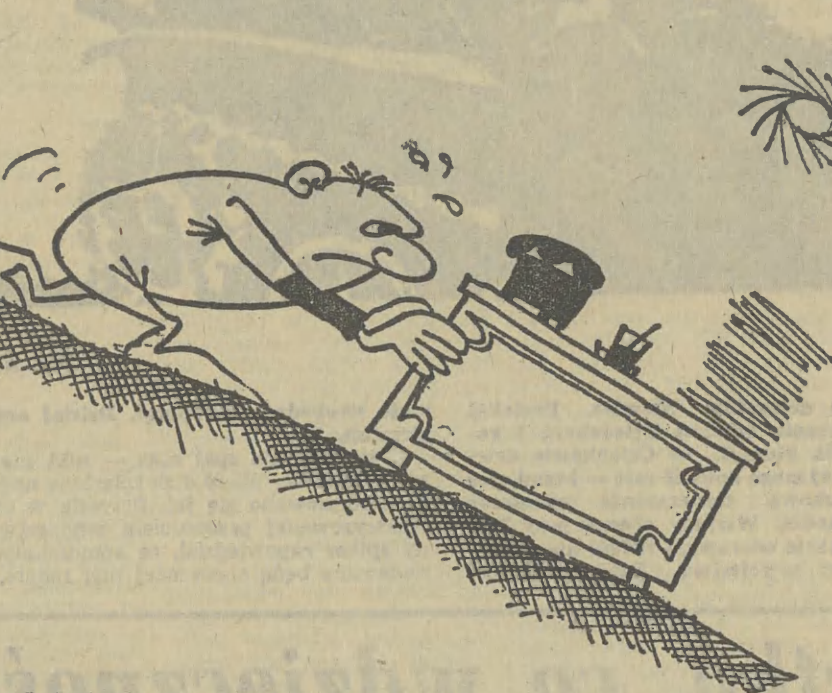
com ohydny marmoladę buraczaną. Ponieważ nie nadawała się zupełnie do jedzenia została ona niemal natychmiast wykorzystana przez przemysłowych więźniów ołagii do... pędzenia bimbru. Jedną z bimbrów zorganizowano w baraku, gdzie znajdowało się wejście do podkopu. Dowódcą akcji użnało bowiem, że jeśli wpadnie tam niemiecki patrol, to zażądają się wykryciem produkcji bimbru i nie będzie zbyt dobiekliwy w innych poszukiwaniach.

Podziemny tunel miał wymiary 65 cm na 65 cm oraz co 10 metrów tzw. obrotnicę o wymiarach 1 metr na 1 metr. Dla ukończenia jego budowy musiano wynieść 63 metry szkieletu piasku o wadze 120 ton! Do jego oszalowania użtyo 200 metrów kwadratowych „zorganizowanych” desek. Aby można było prowadzić bezpiecznie prace w „przodku”, jeńcy musieli wykonać specjalną wentylację, której rurociąg sporządzony został z... puszek po konserwach. Z czasem wykonano nawet instalację elektryczną. Zaróweżki wyjmowały z lampek niemieckich rowerów. Dostarczał ich również Ernest Heim...

120 ton piasku w drodze do wolności wynieśli jeńcy ołagii II D w Gross-Born. Jednak wskutek pospiesznej ewakuacji ołagii, oraz z tego powodu że nie zaistniało bezpośrednie zagrożenie dla znajdujących się w nim oficerów, podkop nie został wykończony.

Jednak nie w tym należy upatrywać jego fenomenu. Budowa ta bowiem i wszystkie zabiegi maskujące pozwoliły więźniom w Gross-Born oficerom przez cały czas niewoli zachować nadzieję. Na wolność i ostateczne zwycięstwo...

ZBIGNIEW KRZYSZTYNIAK



Rys. L. Szalecki

Porządki w administracji

precedensu w ostatnich dziesięcioleciach, jest zarządzany przegląd kadr administracji państwowej. Dotyczy to zatrudnionych tam ponad 125 tys. osób, wszystkich — poczynając od szefów resortów i kierowników urzędów centralnych, po szeregowych pracowników w terenie, np. w gminach i dzielnicach miast.

Oceniają specjalnie powołane zespoły. Kadre kierownicze w urzędach centralnych oceniały np. komisje, złożone z wicepremiera, przedstawicieli WRON, przy współudziale sekretarzy KC PZPR, przedstawicieli ZSL i SD. Odpowiednio niższą rangę miały komisje oceniające pracowników administracji, zajmujących niższe stanowiska służbowe. Przegląd trwa. Ma być zakończony do 30 kwietnia. Ale już dziś można powiedzieć, że jego efektem będzie bogaty materiał, który przyniesie odpowiedź na kilka istotnych pytań w rodzaju: kto i jak pracuje, kto powinien awansować, kto musi opuścić szeregi pracowników administracji państwowej. Złożeniem przeglądu było bowiem to, by uzyskać wyraźny obraz kadry państwowej administracji, który stanowiłby podstawę przy podejmowaniu dziś i jutro decyzji personalnych. Ale nie tylko. Chodziło też o to, by obraz taki mógł od strony

państwowej, podjęte zostały także działania, mające na celu ustawowe uregulowanie statusu prawnego Rady Ministrów, podziału kompetencji i wzajemnego odniesienia między premierem, Prezydium Rządu, wiceprezami, ministrami itd. W projekcie nowej ustawy, poświęconej tej niezwykle ważnej problematyce, nie przewiduje się wprowadzenia generalnych zmian, a raczej idzie o dokonanie zapisów we wszystkich, co w działalności rządu jest wynikiem pozytywnych doświadczeń i co można by podnieść do rangi ustawowej.

Nie wnikać je w te złożone problemy, a jedynie sygnalizując sam fakt podjęcia prac nad ustawą regulującą zadania i kompetencje rządu i formy jego współdziałania z innymi ogniwami zarządzania państwem, trzeba jednak podkreślić przy tej okazji, iż prace w tym zakresie są kolejnym świadectwem wielokierunkowych działań, jakie zostały ostatnio podjęte, aby w sposób skuteczny i zdecydowany ulepszyć oraz uporządkować całą administrację, tak by mogła ona lepiej spełniać stawiane przed nią, zresztą bardzo złożone obecnie, zadania.

W ramach prac, związanych z doskonaleniem funkcjonowania administracji

państwowej, podjęte zostały także działania, mające na celu ustawowe uregulowanie statusu prawnego Rady Ministrów, podziału kompetencji i wzajemnego odniesienia między premierem, Prezydium Rządu, wiceprezami, ministrami itd. W projekcie nowej ustawy, poświęconej tej niezwykle ważnej problematyce, nie przewiduje się wprowadzenia generalnych zmian, a raczej idzie o dokonanie zapisów we wszystkich, co w działalności rządu jest wynikiem pozytywnych doświadczeń i co można by podnieść do rangi ustawowej.

Nie wnikać je w te złożone problemy, a jedynie sygnalizując sam fakt podjęcia prac nad ustawą regulującą zadania i kompetencje rządu i formy jego współdziałania z innymi ogniwami zarządzania państwem, trzeba jednak podkreślić przy tej okazji, iż prace w tym zakresie są kolejnym świadectwem wielokierunkowych działań, jakie zostały ostatnio podjęte, aby w sposób skuteczny i zdecydowany ulepszyć oraz uporządkować całą administrację, tak by mogła ona lepiej spełniać stawiane przed nią, zresztą bardzo złożone obecnie, zadania.

ANDRZEJ HETMANEK

CZY WIESZ ŻE...

SZYKUJE SIĘ REWOLUCJA W STOMATOLOGII

Nową broń przeciwko próchnicy zębów opracowują brytyjscy naukowcy. Jest nią szczepionka wytworzona z jednego z dwóch składników białkowych zawartych w ścianie komórek bakterii Streptococcus Mutans. Bakteria ta, jak stwierdzili eksperzymentatorzy, odgrywa znaczną rolę w procesach gnijnych zachodzących w uzębieniu. Nie wiadomo jeszcze dokładnie, jaki jest mechanizm funkcjonowania białka pochodzącego z tej szczególnej bakterii, ale doświadczenia przeprowadzone na zwierzętach dają bardzo dobre rezultaty. Zaszczepione małym nie chorowały na zęby, mimo że ich pożywienie zawierało duże ilości cukru, który — jak się sądzi — jest głównym czynnikiem sprzyjającym próchnicy. Wprowadzenie szczepionki do powszechnego użycia spowoduje rewolucję w stomatologii i zupełnie zmieni charakter pracy dentystów.

KRIOTERAPIA ROBI KARIERĘ

Stosowanie technik niskich temperatur staje się w chirurgii coraz popularniejsze. W wielu krajach świata, także w Polsce, niektóre zabiegi usuwania chorego fragmentu skóry wykonywane są nie z pomocą klasycznego lancetu, ale przez przytknięcie do chorego miejsca — mającej prawie minus 200 st. C. — końcówki kriopali-katora. Wyrażanie jest prawie bezbolesne i bezkrwawe, a rany nie muszą być opatrzone.

Inną metodę krioterapii zastosowano w brytyjskim Colindale Hospital. Tym razem zamrażano nerwy. Celem zabiegów, dokonywanych nieskomplikowaną metodą w czasie trwania operacji, było zlikwidowanie bólów pooperacyjnych. Bóle te są szczególnie uciążliwe po poważnych operacjach, związanych np. z usunięciem fragmentu płuca. Gdy pa-

cient odzyskuje przytomność — oddychanie i kaszel, przyjmowanie pokarmów czy najmniejszy ruch wywołują wiele cierpień, które muszą być tłumione środkami przeciwbólowymi.

Wszystkich tych nieprzyjemnych domach unieknąć już ponad 150 pacjentów Colindale Hospital. Zabieg zamrażania nerwu polega na działaniu na nerw odpowiednio niską temperaturą tak, by przez określony czas był zupełnie znieczulony, a później powoli powracał do życia. 30-sekundowe oziębienie może zablokować nerw aż na parę tygodni.

Twórcy metody twierdzą, że poza zniesieniem bólu przynosi ona jeszcze dwie zasadnicze korzyści: pacjenci nie są narażeni na skutki uboczne działania silnych leków przeciwbólowych, a czas rekonwalescencji szpitalnej ulega skróceniu.

W WOLINIE — PIERWSZE POLOWANIE NA ZUBRY

Niecodzienne polowanie odbyło się niedawno w Wolińskim Parku Narodowym. Po raz pierwszy od niepamiętnych czasów zapolowano na zubry. Oczywiście, poprzedzone to zostało odpowiednią zgodą naczelnego konserwatora przyrody. Zubry musiały być odstrzelone z względu na selekcyjnych.

Zubry osiedlono w Wolinie po wieloletnich nieobecności tych zwierząt na Pomorzu Zachodnim — przywołując tu w 1976 roku z rezerwatu cztery sztuki. Obecnie stado składa się z 11 zębów i zębicy, żyjących na wydzielonym terenie. W tym czasie sześć innych zębów odesłano z wolińskiego parku do innych rezerwatów.

W tym roku stado zębów powiększy się o kilka sztuk. Zgodnie z wyliczeniami, przeprowadzonymi przez leśników, w wolińskim rezerwacie może przebywać tylko 10 zębów. W tej sytuacji trzeba będzie szukać nowych nabywców.

ENERGIA Z KOSMOSU

Słońce jest ogromnym i prawie nie wykorzystywanym przez człowieka źródłem energii. Docierająca na Ziemię energia słoneczna przewyższa 5 tys. razy wszystkie inne zasoby energetyczne naszego globu. Jednak korzystanie z energii słonecznej jest utrudnione ze względu na klimatyczne. Najmniej słońca jest na północy, zwłaszcza zimą, gdy istnieje największe zapotrzebowanie na energię. Stąd konieczność przechwytywania energii słonecznej poza Ziemią w kosmosie.

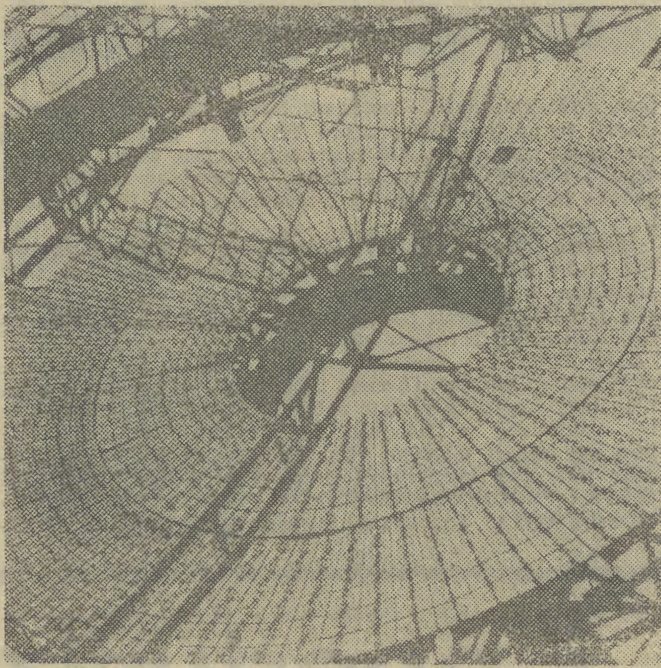
Sztuczne satelity i statki kosmiczne wyposażone są w baterie słoneczne przekształcające energię Słońca na elektryczność. Ten system można wykorzystać do stworzenia kosmicznych elektrowni słonecznych. Takie elektrownie mogą być umieszczane na orbicie geo-

stacjonarnej — 35 tys. km od Ziemi. Ruch takiego obiektu byłby zsynchronizowany z ruchem Ziemi, dzięki czemu potężna stacja energetyczna znajdowałaby się stale nad tym samym punktem globu. W podobny sposób umieszcza się już satelity łącznościowe.

Na orbicie znajdującej się wysoko nad Ziemią nie występują już wpływy atmosfery. Każdy metr kwadratowy kosmicznych baterii otrzymuje od Słońca 1,5 kilowata energii — z czego zaledwie dziesiątą część przekształca się na energię elektryczną. 150 watów energii z jednego metra kwadratowego jest to niewiele, ale zespoły baterii można rozciągnąć na dziesiątki kilometrów. Takie wielkie układy dadzą miliony kilowatów.

Uczni radzieccy opracowali już projekt kosmicznej stacji energetycznej wyposażonej w dwa skrzydła baterii o rozmiarach 6 na 6 km każde. Taki obiekt może dać ok. 5-10 milionów kilowatów energii. Inny projekt kosmicznych elektrowni przewiduje skupianie promieni słonecznych za pomocą zwierciadeł i soczewek, podgrzewanie kotłów parowych do napędzania turbin z generatorami.

Kłopoty mogą wystąpić z przesyłaniem energii na Ziemię. Uczni szukają bezpiecznego systemu przekazywania energii elektrycznej metodami „beprzewodowymi”. Można do przesyłania energii wykorzystać promienie laserowe albo fale o superwysokiej częstotliwości. Problem ten jest rozwiązany teoretycznie, ale będzie musiał być jeszcze sprawdzony w praktyce. W przyszłości powstanie cały system energetyczny Kosmos — Ziemia, złożony z zespołu orbitalnych elektrowni słonecznych o mocy 10 mln kilowatów oraz stacji odbiorczych na Ziemi z antenami o kilometrowej średnicy. Jak obliczono, orbitalna elektrownia słoneczna z urządzeniem laserowym ważyć będzie ok. 35 tys. ton, zaś elektrownia z kosmicznymi turbinami ok. 100 tys. ton. Już obecnie są techniczne możliwości, dzięki stacji orbitalnym i promom kosmicznym, montażu takich obiektów na kosmicznej orbicie. Trzeba jednak zbadać inne aspekty nie tylko techniczne, ale ekonomiczne i ekologiczne. Istnieje bowiem problem, czy wielkie elektrownie w kosmosie nie naruszają środowiska elektromagnetycznego naszej planety.



„I to jest wszystko co wdzięczność ludzkości Polsce posłała”

(CIĄG DALSZY ZE STR. 3)

Do Ministerstwa Kultury i Sztuki wpłynął niedawno list mgr Jana Wojnarskiego piszącego w imieniu nieformalnego kręgu „PRZYJACIÓŁ KRAJO-BRAZU POLSKIEGO”. O niezmodernizowanej pasji Jana Wojnarskiego w ratowaniu ginących relikwii niszczącego piękna pisałam kiedyś w „PRZEKROJU”. To właśnie ten nieprofesjonalista szlachetny pasjonat sformułował kiedyś smutną prawdę, że z naszego krajobrazu polskość wycieka jak woda z rzeźbionego dzbanka. Ostatnio jego wędrowki po naszym partykularzu zawiodły go w Olkuszkie, do dworu w Krzykawie. Tu rozdziła się myśl: przecież tak blisko stąd do miejsca ostatniej bitwy Francesco Nullo. Czyżby tych dwu miejsc pamięci nie dało się połączyć ze sobą? Przecież postać Nullo mogłaby jeszcze raz przybliżyć Krzykawkę przyjaciółom polskim i włoskim. Raz nawiązane kontakty mogłyby wyjść na do-

bre sprawie dworu. Mogłaby jej również tym na dobre ożywna turystyka, która coraz wyraźniej przez Biały Kościół, Jerzmanowice, Olkusz, Bolesław i piękne miasteczko Sławków zmierza do Będzina. Cemu omija ten właśnie dwór? — Wydaje się — mówi mgr Wojnarski — że Krzykawka leżąc pośrodku tej trasy zapracowałaby na swego użytkownika, gdyby był nim dobry organizator obdarzony zainteresowaniem nie tylko dochodami, ale i walorami okolicy...

A więc jeszcze raz — z powrotem. Pole bitwy zostawiając na prawo wglębiamy się między domki ozdobione żonkilkami. Już tereny rolniczej spółdzielni produkcyjnej w Krzykawie, gmina Bukowno i wzgórze z dworkiem otoczone nieprzeniknionym plotem ze sztucznego tworzywa. Zza wójtę bariery sterczą w niebo konary potężnych lip i kasztanów. Wzgórze wyłączone spodzieży żywych. To co tkwi w środku bliskie jest śmierci, choć kształt temu nadawali slynni budowniczo wie i cieśle sławkowskie zapewne już w połowie XVIII wieku. Szczególną atrakcją tej drewnianej, związanej na żrąb budowy jest wysoki dach lamany polski o dużym uskuoku między połciami. Jest to relikwioty — wśród istniejących jeszcze dworów — dach tzw. krakowski. Szeroka wstawka Sam czar z 1770 roku. Być może dzięki niemu

początkowo konserwator zaliczył Krzykawkę do grupy I zabytków, co znalazło swój wyraz w dawnym artykule Hanny Pienkowskiej o zagospodarowaniu zabytków województwa krakowskiego. Zaliczenie dworu do grup wyższych od grupy III — gorzkie dla mgr Wojnarskiego — należy do rzadkości! Przecież to jeden z cenniejszych relikwiotów epoki stanisławowskiej na wsi.

Dzięki strażnikowi terenu, panu Janowi Skubicowi możemy wejść do środka. Starszy człowiek w czerwonym swetrze, twarz poradiona, mnóstwo goryczy w każdym słowie. Czyja to własność? Ano huty katowickiej. Mieli to zagospodarować, oddziawiało im się. Majgło się im i teraz już nic z tego nie będzie. Nic. Nic...

Drzewo odsłonięte do niby przewidzianego remontu wydał ktoś na pastwę zima i wilgoci. Próchnieje. To jest zamordowanie tego obiektu — wtraca mgr Wojnarski. I nie może napis na bramie słatkowej: „OBIEKT ZABYTEKOWY, WSTĘP WZBROJONY”. Na ślacie ślad uderzenia samochodem. Robotnicy zabierający jakieś budowlane rupiecie ze środka zawadziła o bramę, skrzywiłi. Kogo to obchodzi?

Dawniej dwór był Boguckich. Bogucka była na moim weselu — wspomina Jan Skubic. — Mieli bardzo dobrą opi-

nie we wsi. Wsiadliłi ich Niemcy. Jeszcze dziesięć lat temu mieszkali we dworze kierownik spółdzielni zielańskiej czy wiklinarskiej. A potem zamkniono dom, pięć lat przez dach lało, musiało się samo od siebie niszczyć!

Wchodząc do środka. Kundelek pana Jana, Maciek skomli ostentacyjnie. Niewesoło tu. Pies beżbielnie odbiera aurę grobu. Nie patrzy w górę, nie podziwia unikalnej metody konstrukcji dachu, gdzie zamiast gwóźdźi użtyo kołków przy łączeniu belek i nie spostrzega klasycznego piękna ganku wspartego na czterech kolumnach. Wie, że nasze zachwyty niczego nie zmieniają, jeśli...

Za dworem rozciąga się olbrzymi park wyłożony białym dywanem zawilców. Tak jest, to piękne miejsce na izbę pamiętek. Tylko kto się tym zajmie: Włosi? Polonia? Przedsiębiorcy amator zabytków? Huta, która zapominała o swej własności?

Jan Skubic spina kłódką pokrzywioną bramę. Jeszcze jedno spojrzenie wstecz i pomruk mgr Wojnarskiego: — Skazane na śmierć, a jeszcze żyje! Francesco Nullo będzie dzwignia, która musi to wskrzesić.

EWA OWSIANY

Najdłuższa wojna z mitami

To, co każdego sobotniego wieczoru gromadziło przed telewizorami parę milionów widzów, można by określić jako pragnienie poznania własnej historii, chęć przyjrzenia się „z bliska” ludzkości, których żywym celem było dobro narodu. Dość mało znane dzieło Wielkopolski pod pruskim zaborem odzyskało na naszych oczach, każąc być może rewidować nasz sąd o mieszkańcach nadwarciańskiego regionu, ich walce z zaborcą, patriotyzmie i przywiązaniu do Macierzy. Kalendarz postaci i wydarzeń przesuwał się przed widzami telewizyjnego serialu „NAJDŁUŻSZA WOJNA NOWOCZESNEJ EUROPY”, stanowiąc pouczającą lekcję trzeźwości politycznej, organicznej pracy dla dobra narodu, wyższych celów ogólnospołecznych nad losami jednostki, znaczenie fachowej wiedzy i praktycznych umiejętności w codziennym życiu narodu...

„Kiedy kto kocha swój kraj, to nie tylko o tem myśli, aby z niego ciągnąć zyski, ale i o tem, jak go podnieść, upiększyć, ozdobić”. Ten cytat myśli głównego bohatera „NAJDŁUŻSZEJ WOJNY”, generała DEZDĘDEREGO CHŁAPOWSKIEGO — życiowe credo lemu współczesnych i jakże żywe hasło dla wszystkich pokoleń Polaków — umieszczono u wejścia do niedawno otwartej w Poznaniu interesującej wystawy „BYC POLAKIEM”, ekspozycji wręcz pasjonującej dla każdego, komu drogi jest kraj, jego dzieje i jego przyszłość. Obszerny hall Biblioteki Raczyńskich, której śmie związane jest z jednym z bohaterów serialu, przemienił się niejako w kuliszy wystawianego do niedawna filmu, rozszerzając jego treściwość margines, kontynuując wydarzenia wątki, uzupełniając i pogłębiając sylwetki głównych postaci. Pierwotny, dość skromny zamiar realizatorów ekspozycji (pod kierunkiem dyr. Kazimierza Ewliwa i mgr. Izabelli Mrugałewicz) przybliżyć sylwetkę oglądającym w serialu historycznych postaci — przemienił się w interesującą, mądrą prezentację patriotycznych wzorców, przykładów rozprawnej i rozważnej pracy dla Ojczyzny.

SZABLA I PLUG

Zarówno film jak i poznańska wystawa odkrywają szeroki krąg społeczeństwa obszar historii, przez długie lata nie penetrowany przez propagatorów polskiej tradycji dziejowej, stanowiąc swoistą enklawę wspomnienia. Chociaż zawiera ona nieprzebrane walory, niezbędne wręcz do kształtowania nowoczesnej wie-

Kadr z filmu „Najdłuższa wojna nowoczesnej Europy”. Od lewej: Witold Debiński, Anna Nehrebecka i Henryk Talar. CAF

dzy obywatelskiej. Dzięki filmowi (i wystawie) nazwiska i wydarzenia z drugiej połowy XIX wieku w tej części ziem polskich śmielej przebiegają się przez doświadczenia krąg zainteresowań zawodowych historyków, wzbogacając wiedzę społeczeństwa o naszych dziejach ojczyści.

Poczet wybitnych Polaków tego okresu i tego regionu otwiera — w serialu i na ekspozycji — bulwersujący nasza wyobraźnię generał DEZDĘDER ADAM CHŁAPOWSKI, oficer wojsk napoleońskich, prekursor praktycznej organicznej jako skutecznej formy demonstrowania patriotyzmu. Trzeźwo oceniając sytuację narodu polskiego, uciskanego przez zaborców, uważał, że należy uzbroić się materialnie, jak również i moralnie, do konfrontacji z wrogiem, czekać w gotowości „z bronią u nogi” na odpowiednią chwilę walki. Ale owo „czekać” należy wypełnić solidną pracą nad poprawą warunków materialnych, oświatą, kulturą, podnoszeniem gospodarki kraju, porządkowaniem działalności gospodarczej każdego obywatela. Biografia Chłapowskiego stanowi potwierdzenie nie przez wszystkich uznawaną prawdę, iż naród nasz umiał dostosować się do zmienności tragicznych losów, których nie szczędziła nam kapryśna historia. Kiedy wybiła odpowiednia godzina, Polacy potrafili zejść z konia i zmienić szablę na plug. Ale gdy świtała nadzieja wolności, wywalczona na polu bitwy, broń skrzętnie przechowywana w komorze stawała się narzędziem działania i legitymacją patriotyzmu.

NIE TYLKO MACHANIE SZABELKĄ...

Dzięki oryginalnym fotografiom, szkicom, dokumentom, książkom i listom z tamtego okresu, poznańska ekspozycja daje zwiedzającym szansę bliższego zapoznania się z sylwetkami również pozostałych bohaterów filmu: Szwietni, Bratkowskiego i Twardochłaba. Należy do nich m. in.: DR KAROL MARCINKOWSKI — współpracownik Chłapowskiego, lekarz-filantrop, działacz społeczny, rzecznik postępu gospodarczego i umysłowego; KS. PIOTR WAWRZYŃSKI — krzewiciel systemu spółdzielczego i towarzysztwa przemysło-

wych, patron Związku Spółek Zarobkowych i Gospodarczych, czołowy przedstawiciel nurtu pracy organicznej; EDWARD RACZYŃSKI — działacz społeczny, pisarz, kolekcjoner, fundator biblioteki, popularyzator dziejów ojczyści, działacz, gospodarz; EMILIA SZCZANIECKA — działaczka społeczna i oświatowa, uczestniczka powstania listopadowego i powstania 1848 r. w Wielkopolsce; WALENTY STEFAŃSKI — drukarz i księgarz, wydawca wielu czasopism poznańskich, uczestnik powstania listopadowego, przywódca Związku Plebejuszy i Związku Wiarusów; HIPOLIT CIEGIELSKI — filolog, przemysłowiec, nauczyciel, działacz handlowo-przemysłowy, założyciel fabryki maszyn i narzędzi rolniczych; MAKSYMILIAN JACKOWSKI — patron kółek rolniczych, organizator wystaw z zakresu gospodarki rolnej, sekretarz Centralnego Towarzystwa Gospodarczego, współredaktor „Ziemiaków”, uczestnik powstania 1863 r.; MARCIN KASPRZAK — działacz polskiego ruchu robotniczego, z zawodu dekarz i drukarz, współzałożyciel II Proletariatu, współredaktor „Gazety Ludowej” w Poznaniu, od 1904 r. członek SDKPiL, jeden z organizatorów ruchu socjalistycznego w Wielkopolsce...

Listę tę można by kontynuować w nieskończoność. Świadczy ona dobitnie, że nie ma racji bytu utrwalony w naszej świadomości prototyp Polaka, zdolnego wyłącznie do machania szabelką, nurzanego w hurra-patriotycznym amoku brawurowych szarż, efektywnego i często beensownego bohaterstwa, Polaka — niezdolnego równocześnie do codziennego, żmudnej pracy i wykorzystywania swych umiejętności do tworzenia bogactwa i wielkości narodu. Przymiennie dzieł „Najdłuższej wojny” to próba wyprostowania niebezpiecznego skrzywienia w popularyzacji dziejów Polski, z którego powstała wytydlwa legenda o Polakach, do brych „do bitki i wypitki”, ale leniwych i gnuśnych w codziennej pracy. Dzieła Chłapowskich, Marcinkowskich i Cegielskich są tych niesłusznych mitów zaprzeczeniem.

JULIAN MIKOŁAJCZAK



PTAK

Ileokroć wybieram się do teatru na sztukę Jerzego Szaniawskiego (a zwłaszcza „Ptaka”) odczuwam pewien niepokój. Ten niepokój rośnie z upływem lat.

Już Boy pisał po premierze warszawskiej (1923) — czyli w roku, kiedy powstała komedia „Ptak” — że „Teatr Szaniawskiego ma jeszcze jedną właściwość: musi być grany, i to cudownie grany. Czytania jego sztuki jest librettem; reżyser, aktor stwarzają jej muzykę. I to jest w Szaniawskim bardzo nowoczesne. I nie znosi gry banalnej, miernej; natychmiast gasną barwne lampiony poezji, widzą tylko drucki...”

Niestety, im później przystąpił do wznowienia owej komedii poetyckiej, tym prawdziwych koncertów aktorskich było mniej (ostatni w Krakowie z r. 1935, gdzie m. in. grali: J. Osterwa, H. Ordonówna, K. Fabisiak), za to więcej reżyserko-inscenizacyjnych zygawek. Bo też reżyserzy — idąc przeważnie za modą szkolenia widza rzekomo współczesnością własnej wizji dramatu — nie zwracali uwagi na takie drobniaki, jak możliwość obsadzenia w teatrach. Poem okazało się, że to za mało, by ożywić na scenie tyle uroczaj, ile drwiąca bajka Szaniawskiego. Z jej poezją oraz subtelną satyrą, co autor filozoficznie i żartobliwie złączył ponad realiami uogólnionego Ciemnogrodu, który wciąż gnębił się w ludzkiej psychice i mentalności. Mimo wysiłków całych pokoleń, dą-

minał. Przedstawienie bowiem ma trzy oblicza. Reżyserskie, wykonawcze i scenograficzne (Ewa Mikulska). Jeśli reżyserskie (stało się ogólnie poprawne, bez ornamentacyjnych udywnień, w zgodzie z duchem komedii — to aktorskie znacznie więcej ujawnia rysów miernych i grymasów. Natomiast oblicze dekoracyjne — choć samo w sobie aż nadto zwarte — raz skróciło w pomieszczeniu planów działań scenicznych, nie zawiera plastycznej spójności z całością widowiska i mimo dostrzegalnych chęci usprawnienia akcji, wprowadza do niej wizualny chaos.

Tadeusz Rytko nie pisze, wyrażając autora, własnego scenariusza teatralnego. Dodaje wprawdzie scenkę cyrkowo-kuligarską z „tresowanym” człowiekiem, ale ten dobry dowcip sytuacyjny mógłby być rodem z Profesora Tutki. Czyli z Szaniawskiego. Z równie dowcipną przekorą czyni też ze zwiewnej Burmistrzanki kobietę dojrzałą, której naiwność i uroczenie Ptakiem (a raczej Studentem) staje się krzywym zwierciadłem fascynacji młodzieńcy mężczyzną, oraz — wyrachowania. Z tego wyrachowania wywodzi się kłama spinająca wzór cyrkowej tresury ujarzmiania marzeń z obrazem, gdy Student-Ptak da się zapędzić do klatki... małżeńskie. I tu reżyser znajduje godnych swego pomysłu wykonawców. „Wypożyczony” z Teatru im. J. Słowackiego Jan Frycz —

z jednym skrzydłem

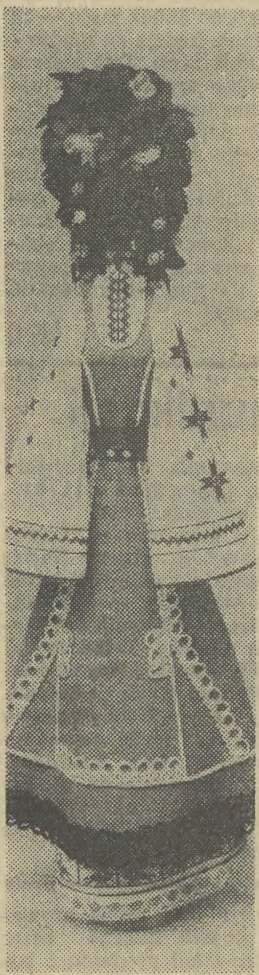
zających do poprawy lub zmiany układów tego świata. Gdy Szaniawski swoiście zinterpretował właśnie ów proces w naturze człowieczej, poprzez symbole Ptaka. Czyli — jak kto i co chce zobaczyć, zekwasy się z naporem NOWEGO, NIEZWYKŁEGO NA STARE, TRADYCYJNE. Przy czym, żeby nie było to zbyt proste — nie dopowiadał wszystkiego do końca. Zawiesza więc zarówno sprawę konkretności zjawiska (społecznego, politycznego, obywatelskiego) w sferze bajkowej: Ptak — nie — ptak, idea — nie idea, jak i pytania najzupełniej realne — ile w tym starym rzeczywistego zacofania, cynizmu reakcyjnych postaw, czy tylko lęku przed nieznanym, a ile w nowym twórczym buntu przeciw złu, ile zaś pozy albo manipulacji przy pomocy kuligarskich sztuczek?

Autor Ptaka nie udziela odpowiedzi wprost. Szaniawski, czy kto chce nazywać jego styl pisarski szaniawszczyzną, więc mglistością prawie metafizyczną, czy też Czechowską wyrozumiałością dla ogółu postaci w sztukach — oddaje odbiorcom (na miarę ich wyobraźni i umysłu) ocenę zachowań i poglądów swych scenicznych bohaterów. Czyni to ciepło, acz z przymrużeniem oka. Niech każdy dostrzeże takiego Ptaka, jaki mu się wzbija w duszy ponad chmury. Lub spada, niczym kamień na ziemię. A może w ogóle nie istnieje, będąc tylko wytworem psychozy? Ważne są bowiem nasze utajone pragnienia i nasze niechęci. Coś, o co walczymy i o co staramy się zważyć. I dlaczego?

Komedia powstała, o czym wspominałem, blisko 60 lat temu. W innych realiach życia. Wydawałoby się, że dziś traci myśka. Tymczasem — wbrew przypuszczeniom — wykazuje niezwykłą żywotność. Właśnie: niezwykłą, poprzez niezwykłość formy i... zwykłość odniesienia do rzeczy nadal nie przemierzonych w naszej codzienności. Sądzę, że to zasługa pisarza trafnie odwołującego skazy życia społecznego, niezależne od epoki, oraz reżysera aktualnego spektaklu w Teatrze BAGATELA, Tadeusza Rytko. Jednakże niepokój, wyrażony przeze mnie na wstępie, a dotyczący gry sztuk Szaniawskiego, nie

No, więc przedstawienie nierówne aktorsko. Interesującą obecnością sceniczną parę Student-Burmistrzanka, przy „nieobecności” artystycznej Burmistrza i całej galerii typów z Ciemnogrodu. Uproszczone plastycznie. Przypominające ptaka bez jednego skrzydła. Nie wygrane tak, jak tego wymaga Teatr Szaniawskiego. Szkoda, bo reżyser miał pomysł na lepszy spektakl, niż dowiodła jego realizacja.

JERZY BOBER



Już prawie zagłada

(stron 184, nakład 30320 egzempli, cena 80 zł). Tytuł niniejszego sprawozdania jest więc kombinacją dwóch tytułów. Robię to świadomie, ponieważ utwory owe łączą problematyka moralna, próba opisu człowieka od wewnątrz. Jeśli się zważy, że właśnie teraz otrzymaliśmy jedenasty numer „Twórczości” z opowiadaniem Jerzego Andrzejewskiego pt. „Apelacja” — to obecność tego pisarza na rynku czytelników można uznać za ważną. Oczywiście z punktu widzenia roboty edytorskiej, nakładu etc. Cała twórczość tego niezwykłego człowieka, jeszcze tak niedawno, prawie co tydzień wznajęcego przez dziennik swoje najgłębsze doznania, radości i bólesci stanowi ciągle przedmiot rozważań wielu krytyków, historyków literatury, publicystów. Andrzejewski dotyka bowiem ciągle spraw ważnych, najważniejszych. I jeśli jego publicystyce, nawet cotygodniowym wyznaniom można by zarzucić to odrobiny minodierii, to tekst literacki autora „Popiołu i diamentu” zdumiewa czystością intencji i najlepiej pojętą szlachetnością.

Oto trzy opowiadania — jakby powieści. „Teraz na ciebie zagłada” zaczyna się tak: „Oto opowieść o dwóch braciach, synach Adamowych, Kainie pierworodnym i młodszym Abla, historia niezawinionego sporu, zrodzonego w obliczu tajemnych źródeł przepowiedni, a zakończonych bratobójstwem...”. Czytelnik natychmiast zostaje wprowadzony w istotny

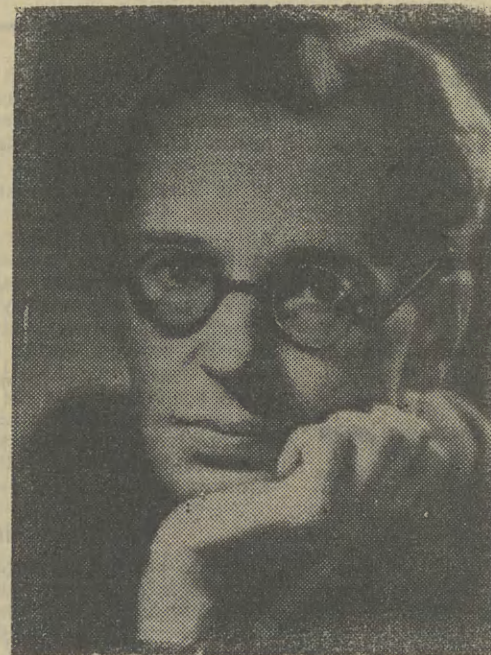
problem utworu. Spór — oczywiście niezawiniony. Źródła przepowiedni — naturalnie tajemne. Jerzy Andrzejewski całą swoją twórczością, wliczając w to przedwojenną, debiutancką powieść, daje świadectwo skomplikowaniu świata, doznaniu ludzkich, ocen. Sięgając po tekst Starego Testamentu nie dokonuje wyboru; do tego artysta ma prawo, bo przecież daje nam świat w swym utworze zamknięty. Nasz pisarz stawia problem jed-

nak ścinający: wina obciążająca Kaina („Czekaj więc Kain, lecz bez bojaźni, na pierwszego dreszcz, który miał ustrząsnąć niebawem jego ciałem”) nie jest tylko czynem zrodzonym przez samego mordercę. Inne sily były tam czynne — mówi pisarz.

Kolejny utwór „Już prawie nic”. Można tutaj odnieść w głównej osobie dziedzającego się sanatoryjno-szpitalnego dramatu Tomasza Manna. Cała fabularna strona problemu, kiedy amerykański korespondent wyciąga z rozmówcy coraz to więcej i więcej tajemnic twórczego przemijania jest w gruncie rzeczy kostiumem bardzo przejrzystym. Andrzejewski mówi, że trudno jest dotrzeć do tajemnic duszy człowieka, jego odczuwania. Rzecz dzieje się niejako na „najwyższych piętrach” intelektualnej Europy.

„Apelacja” drukowana w „Twórczości” istotnie uzupełnia rysunek twórczego doznania Andrzejewskiego. Rzecz dzieje się w 9 pawilonie kliniki psychosomatycznej. Pacjent — Konieczny czuje się skrzywdzony: nieufnością i pomówieniami w świecie normalnych ludzi, działaniem lekarzy, którzy go chcą wyleczyć i oddać normalnemu światu. Koło się zamyka.

Bohaterowie przywołanych tu opowiadań Jerzego Andrzejewskiego zamknięci są w kole bez wyjścia. Nie mogą uciec przeznaczeniu, swemu losowi. Mogą się poruszać tylko w granicach wyznaczonych im przez siłę woli, dob-



roć i łaskę innych ludzi. Jerzy Andrzejewski w swych tekstach chce rozwiązać, oświecić rzeczy, które wytłumaczyć do końca się nie dadzą. Niepokój moralny charakteryzuje w gruncie rzeczy tylko główną osobę „Już prawie nic” ale i to nie oznacza wyjścia z matni, niewoli własnego życia. Można by nawet powiedzieć, że z tych krótkich utworów Andrzejewskiego widać pesymizm. Ale gdy się człowiek zastanowi tak naprawdę, to, każdy z nas w jakiś sposób jest oddzielony od losów innych ludzi. Ze przez to właśnie los nasz jest wspólny — musimy odrzucić tę niewiarę w spełnienie życia człowieka. Można powiedzieć tak: „Teraz na ciebie zagłada”, „Już prawie nic” i „Apelacja” to nielatwy optymizm, który każe nam się zadumać nad sensem ludzkiego bytu.

OLGIERD JĘDRZEJCZYK

W 115. rocznicę urodzin pisarza, laureata Nagrody Nobla

REYMONT W KRAKOWIE

Zanim, urodzony przed 115 laty — 7 maja 1867 r. Władysław Reymont po raz pierwszy przybył do Krakowa już jako stabilizujący się literat, mógł chepić się bagażem bogactw życiowych doświadczeń, które lubił barwnie przedstawiać wobec audytorium. Relacjonując owe opowieści pana Reymontowe ALFRED WYSOCKI w pamiętniku „Sprzed pół wieku” pisał: „Ile młodzieży pisarka była... jak z bajki. Zaczęło się od pasania boso krowy. Potem przyszła szkoła i praca zarobkowa. Był kolejno czeladnikiem krawieckim, pomocnikiem geometry, aktorem, urzędnikiem kolejowym, mnichem i znów kolejarzem, ciągle piszącym liście wiersze po kryjomu, przy świeczce kupionej za cenę kolacji. Wszędzie to przeobrażenia Reymonta widzieliśmy przed sobą, bo opowiadał o nich z bajeczną ruchliwością”. Tyle Wysocki, zaś dla pełni barwności tego curriculum vitae należy dodać, iż Reymont był silnie związany z kołem teozofów, tak, że brał udział w ich londyńskim kongresie, uprawiał spirytualizm i pracował w fabryce sukna w Łodzi. Znajomość tylu środowisk ułatwiała niewątpliwie przekazywanie obrazu społeczeństwa na kartach późniejszych książek — środowiska aktorskiego w „Komediantce” i „Fermentach”, burżuazyjnego i robotniczego w „Ziemni obiecanej”, ludowego w „Chłopcach”, spirytualistycznego w „Wampirze”...

Pierwsza wizyta Reymonta w Krakowie przypadła bodajże w 1895 r., kiedy z rodziną swą siostrą wyjechał do Włoch. Kontakty autorskie miały miejsce wcześniej. Już w 1892 r. współpracował z krakowskim tygodnikiem „MYŚL”, a w 1897 r. „NOWA REFORMA” drukowała jego pierwszy dłuższy utwór pt. „Ziemia obiecana”. Wtedy pisarz poznał bliżej Kraków, rozdzielił się jego przyjaźnie z Grzymską-Siedleckim, Wysockim, Lorentowiczem, Sewerem, a Boy w swych felietonach przypominał, iż Reymont korzystał także z otwartego domu doktorstwa Pareńskich. Trasa z Warszawy do Zakopanego, gdzie często lubił przebywać, też wiodła przez Kraków — nie brakowało więc okazji do spotkań w „Cukierni Lwowskiej” Michałki, kawiarni Schmidta mieszczącej się na rogu Podwala i Krupniczej czy u Turlińskiego, vis à vis nowego wówczas gmachu Teatru Miejskiego.

Tak bardzo znaczący w życiu Reymonta rok 1900 wiąże go znowu z Krakowem. Poznał wówczas WANDĘ SZCZUKOWĄ, żonę lwowskiego lekarza i przez kilkanaście tygodni — od kwietnia do lipca — ślał z krakowskiego hotelu listy do swojego „słodkiego udręczenia”, zapewniając „otrułem się Twoimi pocałunkami, Kocham Cię i umieram z pragnienia, że strasznego pragnienia Ciebie...”

Feralnego 13 lipca w południe wydarzyła się na trasie Warszawa — Skierniewice groźna w skutkach kolejowa katastrofa. Pociąg zdążający z Warszawy wjechał na pociąg jadący ze Skierniewic. W rezultacie zderzenia osiem wagonów uległo całkowitemu zdruzgotaniu, zginęło pięć osób, wiele odniosło ciężkie rany. Reymont, jadący tym pociągiem, wylatując z górą ponad zdruzgotanym dachem wagonu, wpadł do nasypu i został przygnieciony odłamkami wałecznego żelastwa, doznając złamania żeber i obrażeń głowy, rąk i nóg. Adwokat HIRSZBAND (będący równocześnie kolegą po piórze jako Cezary Jellenta), doradził panu Stanisławowi poddanie się zrazu kuracji w krakowskiej lecznicy dra Gwiazdomorskiego przy ul. Siemiradzkiego (do niedawna krakowska stacja pogotowia ratunkowego), a następnie przebywanie pod opieką światowej sławy klinicysty, dra von KRAFFTA EBINGA. Prowadząc umiejętnie powództwo, Hirszband, wzmożony świadek zdarzenia owego wiedeńskiego specjalisty, potrafił dla swego klienta uzyskać sumę 38,5 tys. rubli w jednorazowej wypłacie.

Kwota ta zasadniczo mogła — przy unormowanych wydatkach — zapewnić do końca życia dostatni byt. Nastąpiła też inna zmiana. Wandę wyparła Aurelia, z którą też już od kilku lat Reymont utrzymywał związek. AURELIA SZCZANJADEROWSKA była żoną warszawskiego dziennikarza TOMASZA SZABŁOWSKIEGO. Zaręczeni czekali wyroku sądu konsystorskiego, który miał unieważnić małżeństwo pani Aurelii. Pisał o tym w marcu 1902 r. krakowski dziennikarz KAZIMIERZ EHRENBURG: „Przyszli teściowie Reymonta tracą majątek na unieważnienie pierwszego związku córki... Rota Rzymska już drugi rok rozstrzyga nie węzeł małżeński i jakoś nijką go rozstrząść nie może... Ale Reymont jest dobrej myśli, gotowy do ślubu... Już nawet parafia wia-



Reprodukcja medalu Nobla.

Fot. W. Klag

doma i ustalone menu ucztu weselnej”. Kiedy nadszedł do Krakowa pomysłny wyrok z Rzymu w dniu 8 lipca 1902 r., stępkami narysowanymi na tydzień później wyznaczony ślub, który odbył się 15 lipca 1902 r. w Krakowie, w kościele św. Floriana (a nie — jak informowali dotychczas biografowie Reymonta — w kościele Karmelitów) ożen podawał „CZAS” nr 158 z 12 lipca 1902 r. Już rok wcześniej — w listopadzie 1901 r. — Reymont zaczął w Krakowie pracować nad nową wersją „Chłopów”, a pierwszą część autografu opoei do druku u Anczyca powołała do zbiorów Biblioteki Jagiellońskiej. W tymże roku „ILUSTRACJA POLSKA” w nrach 1-15 drukowała Reymontową humoreskę pt. „Z pamiętnika panny Józji z przypisami tatunika i mamci”. Bohaterka utworu, odbywając z rodzicami podróż przez swym ślubem, z Warszawy do Włoch, opisuje narzeczonemu swe wrażenia z Galleji od granicy w Szczakowej. W niby naiwnej re-

lacji panny z Królestwa odnajdujemy ówczesne krakowskie realia — brud w lokalu Hawelki, bioto na Plantach, brudny kościół Mariacki, odrapany zamek „i tak tam czuć żołnierzy, że coś okropnego”. W teatrze widział Przebysławskiego, a objaśnia co do lornetkującej się wzajemnie socjety, rozbijając stwierdza: „Nie myślałam, aby tutaj, w takiej dziurze jak Kraków, aż tylu było hrabiów”. Kilka innych nowel i obrazków Reymonta drukowała krakowska prasa — „Przed światem” (Krytyka, 1902), „Dwie wiosny” (Melitele, 1902), „Ostatni” (Czas, 1906), „Ave Patria” (Czas, 1907), „W polskiej szkole w zaborze niemieckim” (Kalendaryz — „Ojczyzna”, 1909 i „Polak” 1910).

W Zakopanem 30 lipca 1914 r. zastała pisarza mobilizacja. Odpis rekiopisu pisarza z tych tragicznych godzin jest też w Bibliotece Jagiellońskiej.

W 1917 r. „TYGODNIK ILUSTROWANY” drukował „Wymarsz kosynierów”, jako fragment III tomu trylogii „Rok 1914”. W tymże tomie Reymont przypominał Kraków Kościuszkowskią przysięgą, nastroje w okolicach obozu wojsk Naczelnika, jego pochod przez Skagę, Gószcze, Koniusze pod Racławicę.

Wówczas, w 1917 r. Akademia Umiejętności w Krakowie przyznała pisarzowi nagrodę im. Mikołaja Reja, a w rok później wystąpiła o przyznanie Reymontowi Nagrody Nobla. Kandydatura jego zwyciężyła dopiero w listopadzie 1924 r. W 1925 r., w drodze na dożynki do Wierchocławic koło Tarnowa, Reymont zatrzymał się 15 sierpnia w Krakowie w hotelu „Francuskim”. Było to ostatnie spotkanie schorowanego pisarza z miastem Kościuszkowskią przysięgą, pięknym miastem, gdzie zostawił tyle wspomnień ze swych pierwszych autorskich kontaktów z miastem, od którego odtąd odprowadzał swą wyteśkioną Aurelię. Kiedy zmarł, w nocy z 4 na 5 grudnia 1925 r. w Warszawie, podczas pogrzebu trumny z Katedry wyniosli Łowiczanie i Krakus z regionu, który tak uroczysto podejmował pisarza niewiele ponad sto dni wcześniej. Generalnym spadkobiercą po pisarzu uczyniła wdowa Kasę Pomocy dla Literatów i Dziennikarzy w Warszawie, a w razie jej zrzeczenia się lub innej niemożności — Polska Akademia Umiejętności w Krakowie. Po wojnie statut Kasy Literackiej nie uzyskał zatwierdzenia i zgodnie z treścią testamentu w dniu 23. XII. 1949 r. sąd przyznał prawa do spadku po Aurelii Reymontowej na rzecz PAU z zobowiązaniem pieczy i konserwacji grobu Reymonta. O tym może i warto dziś przypomnieć krakowskiemu Oddziałowi PAN, jako o jeszcze jednym wieczystym związku Reymonta z Krakowem.

TADEUSZ Z. BEDNARSKI

KORESPONDENCJE Z ZAGRANICY ♦ KORESPONDENCJE Z ZAGRANICY

NOWA ROLA
Meliny Mercouri

„Dumna Medea” sceny i filmu, pamiętna bohaterka komedii „Nigdy w niedzielę” oraz wielu innych filmów, pełna niezwykłej energii i temperamentu aktorka grecka, Melina Mercouri od kilku lat działa na wielu polach politycznej i społecznej. Ukoronowaniem tej działalności było mianowanie Mercouri ministrem kultury w nowym socjalistycznym rządzie, zaś zdaniem komentatorów politycznych, premier Andreas Papandreu, który powierzył jej tę odpowiedzialną funkcję, dokonał niezwykle trafnego wyboru.

Aktorka ma niemałe doświadczenie w działalności politycznej i społecznej. Mercouri nieustraszenie propagowała ruch emancypacji greckich kobiet. Walczyła ona m.in. o zmiany statusu kobiet, będących de facto nadal „obywatelkami nr 2” w społeczeństwie, zdominowanym przez mężczyzn.

Urodziła i... energiczna!

Od chwili objęcia stanowiska ministra kultury Melina Mercouri działa również na rzecz rewindykacji zabytków starożytnej sztuki swego kraju, rozproszonych po muzeach i prywatnych galeriach wielu krajów.

Prowadząc kampanię powrotu dzieł sztuki do Grecji, aktorka-minister wszczęła obecnie batalię o odzyskanie marmurowych rzeźb, w większości pochodzących z Akropolu i znajdujących się od 1810 r. w British Museum w Londynie. Ponad 70 sztuk bezcennych relikwii, stanowiących integralną część Akropolu, wywiózł do Anglii lord Elgin, brytyjski ambasador w Grecji w okresie rządów w tym kraju otomańskiego sułtana.

Energiczna pani minister uzyskała na ten cel specjalny budżet w wysokości 3,5 mld drachm (58 mln dol.) oraz 70 mln drachm na utworzenie pierwszego w Grecji morskiego centrum archeologicznego. Mercouri czuwa również nad przebiegiem prac przy odrestaurowaniu świątyni na Akropolu oraz wydała zezwolenie na renowację fortyfikacji z V w. p.n.e., ongiś łączących Ateny z portem Pireus.

Z Pireusem Melina związana jest szcze-



gólnie bliskimi więzami emocjonalnymi. Jako deputowana do parlamentu przez wiele lat była przedstawicielką dziedziny sztuki i sztuki. Mieszkańcy Pireusu, upamiętnionego jako miejsce filmu „Nigdy w niedzielę”, przyzywają ją do spotykania na ulicy swej deputowanej, nigdy nie stroniącej od przypadkowych pogawęd, zawsze gotowej do wysłuchania skarg, zażaleń i próśb, spieszącej w razie potrzeby z pomocą.

„Kultura dla wszystkich”...

Jako minister kultury Melina nadal nie stroni od osobistego wglądu w sprawy rozwoju życia kulturalnego na prowincji. Zamierza ona mianowicie zorganizować ożywiony ruch teatralny w niewielkich

miastach i utworzyć tam ośrodki kultury. „Kultura i sztuka stanowią dziedziczą, która powinna być udostępniona dla wszystkich, nie tylko dla elity społecznej Aten i Saloniki. Nasza polityka kulturalna musi wychodzić naprzeciw potrzebom mieszkańców zarówno wielkich miast jak odległych osiedli i wsi” — powiedziała Mercouri.

Ambitne plany pani minister nie pomijają oczywiście filmu, z którym związana jest zawodowo. Ostatnio przystąpiła ona do reorganizacji utworzonego przez rząd centrum filmowego, celem umożliwienia utalentowanym producentom swobodnego działania w zakresie nowatorstwa w sztuce filmowej.

Pani Mercouri często udaje się osobiście na inspekcje zagrożonych pamiatek kultury i wspólnie z zespołami archeologicznymi opracowuje plany renowacji. I tak, niedawno bawiła na Krecie, gdzie 4 tysiące lat liczący pałac króla Minosa w Knossos wymaga — zdaniem specjalistów — przeprowadzenia natychmiastowych prac konserwatorskich. Utworzono już zespół konserwatorów, który wkrótce przystąpi do pracy oraz wydano rozporządzenie, regulujące ruch turystyczny na całym obszarze archeologicznym.

Oprócz odzyskania marmurów Elgina, Mercouri zamierza prowadzić również kampanię w sprawie rewindykacji Wenusa z Milo z paryskiego Luwru, aczkolwiek zdaniem niektórych ekspertów szereg dzieł sztuki greckiej posiada w obcych muzeach lepsze warunki klimatyzacyjne niż miałyby w muzeach greckich i że z rewindykacją tych dzieł należy jeszcze poczekać.

Rodzinne tradycje

Jedną z trzech kobiet w gabinecie Papandreu, Melina Mercouri pochodzi ze znanej z politycznej działalności rodziny ateńskiej. Jej dziadek był politykiem konserwatywnym, który w czasie swej 40-letniej kariery rządowej przeszedł na pozycję lewicową. „Jestem dumna ze swych tradycji rodzinnych i zawsze miałam nieprzerwaną przynależność do polityki” — powiedziała Mercouri podczas niedawnego wywiadu dla prasy. Aktorka zapowiedziała również, że w związku z jej nowymi obowiązkami wystąpi w filmie i teatrze z koniecznością muszę zejść na drugi plan. „Moja nowa rola jest działalnością polityczną i społeczną dla dobra kraju, którą pasjonuję się równie gorąco jak praca na planie i scenie” — oświadczyła Melina Mercouri.

MARIA DŁUGOSZ

W OKREŚLONYCH

WYPADKACH wpływ pola magnetycznego na organizm człowieka można porównać do wpływu medykamentów. Łotewscy naukowcy stwierdzili, że magnetyczna terapia może być pomocniczym środkiem do leczenia poszczególnych chorób. Stwierdzono także, że stosowanie magnesu nie wywołuje żadnych skutków ubocznych. Nową metodę stosuje się w celu uszkania i normalizacji krwiotętna w mózgu. Zabiegi przeprowadza się przy pomocy urządzeń magnetycznych różnych konstrukcji od miniatury do wielkich stacjonarnych aparatów.

W skrócie

● PRACOWNICY Instytutu Oceanu Spokojnego i Geografii Dalekowschodniego Centrum Akademii Nauk ZSRR odpowiedzieli na pytanie „jaka będzie ussuryjska tajga za sto lat?” Przy pomocy elektronicznej maszyny obliczeniowej, w oparciu o wyniki wieloletnich analiz roślinności dalekowschodnich lasów, skonstruowano model tajgi. Umożliwiło to prognozowanie zmian składu roślinności. Na podstawie otrzymanego materiału opracowuje się praktyczne zalecenia dla organów planowania i specjalistów przemysłu drzewnego i leśnictwa. Wiadomo już gdzie należy sadzić określone drzewa, gdzie rekultywować ziemię, gdzie prowadzić wyręb lasu.

Krasze
MIASTO

Z sesji Dzielnicowej Rady Narodowej —

Nowa Huta

Dom starości i oddział
dla przewlekłe chorych już w 1982 r.

Zadania, jakie były ściśle większych trudności by w związane z budżetem na 1981 rok zostały w dzielnicy Nowa Huta realizowane bez większych opóźnień. Zadania inwestycyjne wykonywane były zgodnie z planem. Niepokojące na terenie dzielnicy przedstawia się realizacja budownictwa mieszkaniowego. Z 400 mieszkań oddano w I kw. tylko 126. Aby roku zaangażowanie inwestycyjne wynosi 1 mld 29 mln zł. W pierwszym kwartale zrealizowano 13,2 procent z ogólnej kwoty. Obiekty, na które zwrócono w tym roku specjalną uwagę to Szkoła Podstawowa na os. Piastów i Szkoła Podstawowa na os. Dąbki. Wybudowano 303. Przewiduje się zakończenie budowy zlokalizowanej na os. II Pułku Lotniczego 16 na os. II Pułku Lotniczego. W inwestycjach budowlanych występują problemy przy pracach związanych z obiektami dla służby zdrowia, a to: Przychodnia na os. Piastów i na os. II Pułku Lotniczego.

W sesji DRN — Nowa Huta uczestniczył wiceprezydent m. Krakowa — Jan Nowak, członek dzielnicowy — Zdzisław Zaręba, przedstawiciel władz partyjnych i organizacji społecznych dzielnicy. (ml)

W Kobierzynie brakuje miejsc dla pochówku zmarłych

Sprawa cmentarza będzie wkrótce rozwiązana

Na cmentarzu komunalnym w Kobierzynie brakuje już miejsca. Sprawa ta nurtuje — co oczywiste — mieszkańców tej części miasta i Wydział Gospodarki Komunalnej UD w Podgórzu. Eventualne poszerzenie cmentarza jest niemożliwe, bo przeprowadzone badania agroligiczne wskazują na to, że teren jest podmokły a wykonanie osuszenia byłoby bardzo drogą inwestycją, a co to oznacza w obecnej trudnej sytuacji gospodarczej nie należy chyba tłumaczyć. Niemniej dokumentacja została przekazana do MPUK, któremu to przedsiębiorstwo podlega wszystkie cmentarze komunalne. MPUK nie przejął jednak drugiego istniejącego na tym osiedlu miejsca do grzebania zwłok na terenie przyszpitalnym przy ul. Czerwone Maki. Szpital nie użytkuje tego miejsca od lat chyba piętnastu, a zdaniem zainteresowanych miejsce to mogłoby służyć całemu osiedlu. Cóż z tego skoro nie zrobiono jeszcze inwentaryzacji. Sprawa ta pojawiła się na ostatniej sesji DRN i zobowiązano odpowiedzialnych za nią do zakończenia inwentaryzacji do końca maja — 28 bm. miejsce to przekazane będzie do użytkowania mieszkańcom Kobierzyna. Jest jeszcze jeden szkół, mianowicie szpital dysponuje starą księgą z prosektorium i jest to jedyny niepełny dokument potwierdzający dawniejsze użytkowanie tego miejsca. Po sporządzeniu inwentaryzacji i zapewnieniu służb obsługujących na cmentarzu, rodziny będą proszone o zgłaszanie się celem udzielenia dokładniejszych informacji co do miejsca, terminu i danych personalnych pochowanych tam zmarłych. (O tym poinformuje osobne ogłoszenie prasowe).

(Or)

Zmiany w komunikacji

Zawiadania się użytkownicy pojazdów będą obowiązywały kół drogi, że w dniu 9 maja od dnia poprzedniego tj. 8.05. br. w związku z odbywającą się procesją z Wawelu na Skalkę w godzinach 9.00—15.00 nastąpią wstrzymania ruchu kołowego na trasie: ul. Podzamecz, Bernardyńska, Grodzka, Koletek, Sukienki, Sładowska, Dietla, Krakowska, Skaleczna, Augustowska. Ruch regulowany będzie przez funkcjonariuszy MO. Wszelkie uwagi na konie manowiskowego i ul. Wielickiej, pojazdów — ograniczenia w lub ul. Piłsudskiego do wjazdu zatrzymywaniu się i postoju Mateczny.

9—16 maja

Zbiórka na rzecz PCK

PCK został założony 4 maja 1919 r. Przez 63 lata istnienia prowadzi opiekę nad ludźmi chorymi, starymi, niepełnosprawnymi, niesie pomoc matkom, pośredniczy w załatwianiu lekarstw ratujących życie. Wydatki rosną, a pieniądze ciągle brakuje. Stąd też w czasie trwania tradycyjnego już Tygodnia PCK od niedzieli 9 maja będą prowadzone zbiórki uliczne przez młodzież szkół średnich i honorowych dawców krwi. Teraz do zadań PCK doszły jeszcze organizowanie magazynów, kontakty z różnymi przedsiębiorstwami zajmującymi się przyjmowaniem transportów od organizacji Czerwonego Krzyża z całego świata. Praca w PCK nie jest siłąkoma o czym świadczy ciągły przepływ pieniędzy i biuletynów przy wydawaniu Karty Pomoocy Społecznej. (żur)

JAPONCZYCY, chociaż — można to powiedzieć — bez popadania w przesadę — dysponują najspawniejszym systemem gospodarczym na świecie, a zwłaszcza najprężniejszą organizacją gospodarki i handlu, ukierunkowaną na osiągnięcie jak najlepszych rezultatów i sprowadzenie strat do zera, twierdzą jednak, że ich system jest... niedoskonały, że w większości firm panuje... nonszalancja, brak dyscypliny, nadmierne pobieżności wobec błędów i niedociągnięć! Zagraniczni specjaliści, słysząc takie opinie, mają wrażenie, że śnią, bo przecież jeśli porówna się wyniki pracy przeciętnej Japonczyka z rezultatami pracy Amerykanina lub zachodniego Europejczyka, to w każdym przypadku Japonczyk okazuje się stroną wygraną. Wystarczy powiedzieć, że dzięki organizacji czasu pracy i koordynacji dostaw Japonczyk produkuje rocznie 40 samochodów, podczas gdy Francuz — 17, a Niemiec w RFN — tylko 11.

Szeffowie wielkich koncernów doszli jednak do wniosku, że ich kadra menażersko-specjalistyczna jest za mało ofensywna i aktywna. Przy poparciu rekinów przemysłu i handlu japońskiego w miejscowości Fujinomiya, położonej o 150 km od Tokio, powstała w górach, w lesie szkoła, w której wytypowani przez firmę ludzie, rokujący nadzieję na postępy w nauce i mający perspektywy awansu, przez dwa tygodnie są poddawani fizycznej i psychicznej „obróbkę”. Na ogół są to ludzie w wieku od 25—30 lat, ale w tej szkole traktuje się ich niemal jak rekrutów — dzień zajęć rozpoczyna się o 4.30 rano, a kończy późnym wieczorem. Często organizuje się kursantom marsze nocne na azykut — trasa początkowo liczy 20 km, później wydłuża się do 40 km. Nie jest to bynajmniej spacer, ale próba wytrzymałości, panowania nad zmęczeniem, twardości. Ich szefowie stwierdzili bowiem, że japońskiej kadry brakuje pewności siebie, odporności i wytrzymałości. Trzeba zatem zaplanować takie ćwiczenia, aby te cechy albo dopiero wyrobić, albo utrwalić.

Zaspiewać na dworcu...

Wiele metod, stosowanych w tej osobiwej szkole, gdzie nie ma wykładów z ekonomii, administracji przedsiębiorstw, rachunku gospodarczego, teorii zarządzania, budzi uśmiech na twarzach cudzoziemców. Na przykład po śniadaniu i gimnastyce w strugach ulewnej deszczu wy-

szła się kursantów na spacer do małych salek na naukę... myślenia. Zadaje im się temat — np. „Mleko, chleb i praca” — który mają gruntownie przemyśleć, a potem w obecności wszystkich innych kursantów oraz wykładowców logicznie wyłożyć. Idzie o to, aby wyzbudzić o bawę przemawiania do większej grupy ludzi, nabrać pewności siebie w wygłaszaniu i argumentowaniu swoich racji i jak najsprawniej wyrazić swą myśl.

Inną tego rodzaju próbą jest... zaśpiewanie na głos hymnu szkoły na stacji kolejowej Fujinomiya, i to w godzinie szczytu. Tu już nawet naj-

wcale nie powszechnych wśród kadry, nie tylko w Japonii — funkcjonujący system presji psychicznej, jaką wywiera środowisko na jednostkę. Człowiek wykładający swoje racje w zadanym do przemyslenia temacie cały czas czuje na sobie presję ze strony kolegów i wykładowców, a pośrednio — presję firmy, która go na taki kurs wydelegowała, obdarzając pełnym zaufaniem. A tego zaufania nie można zawieść ani nadużyć, bowiem dalsza kariera zawodowa i życie prywatne stałyby się wtedy jednym pasmem niepowodzeń i stresów. Japonczyki nie tolerują bowiem takich sytuacji jak np. to, że firma wysłała kogoś na taki kurs, a on pozwała sobie bambać, urywa się z zajęć i wraca jedynie z zaświadczeniem ukończenia kursu, a nie z dyplomem, przyznawanym za uzyskanie co najmniej 60 na 100 możliwych do zdobycia punktów na egzaminie końcowym.

Zwalczyć własną słabość

Celem niemal każdego kursanta jest „zostać prymusem”, albo przynajmniej uplasować się w czołowie, bo wtedy przełożeni od razu będą na niego patrzeć przychylnym okiem. Presja, przymus uzyskania dobrych rezultatów działa od pierwszego dnia, pogłębiając się z godziną na godzinę: na każdy posiłek przeznaczają się nie więcej niż 10 minut, chociaż przerwa trwa godzinę. Każdy i wszędzie uczy się — przy łaniu łożek, w toalecie, na spacerze, podczas masażu. Jest w tym programie oczywiście również nieco takich zagadnień jak teoria zarządzania, z tym że ujęta raczej od strony psychologicznej, ale program opiera się głównie na wkuwaniu maksym przydatnych w dalszym życiu zawodowym i zwalczaniu własnej słabości.

Jedno z przykażank które trzeba opanować — tak jak wiele innych rzeczy — na pamięć, brzmi: „Gdy otrzymujesz rozkaz, to mówisz „tak” i natychmiast go wykonujesz. Musisz być posłusznym jak pies, sprytnym jak lis i odważnym jak lew”. Ocenę są surowe — każdy uczestnik kursu musi przynajmniej do swojej bluzy wstążeczkę, oznaczającą stopień niedostateczny lub niezadowolający z poszczególnych przedmiotów; stają się one obcesą, ponieważ można je zdjąć dopiero po zdaniu wszystkich zagadnień w niezwykle wymagających wykładach.

JERZY BAYER

Osobliwa
SZKOŁA
w Japonii

odważniejsi odczuwają podobno ciarki na grzbiecie, gdy przypadnie im stanąć pośrodku tłumy na peronie, z flagą szkoły w garści i na cały głos — baz falzowania i łkania, ale z autentycznym entuzjazmem i energią — wypiewać pieśń. Początkowo rzeczywiste ludzie reagowali na ich widok tak, jak wtedy, gdy widzi się nieszkodliwego wariata, ale później, gdy już wiedzieli o co w tym przedstawieniu chodzi, odnosili się do sprawy iscie po japońsku — dodając ducha i odwagi owym „śpiewakom” i zachęcając ich do wytrwałości.

Wykładowcy i teoretycy w tej szkole są zdania, że wszystkie kursy dokształcające w dotychczasowej formie nie na wiele się zdają, ponieważ nie dają wiedzy praktycznej, a wyłączenie suche cyfry i nudną teorię, które można opanować samemu. Trzeba przede wszystkim umieć mówić, pisać, słuchać i myśleć. Tego właśnie uczy szkoła w Fujinomiya, a pomaga w opanowaniu tych umiejętności — rzeczywiste

PRZETARGI

Ośrodek Sportu i Rekreacji w Rożnowie, telefon Rożnów 26, ogłasza, że W DRODZE PRZETARGU powierzy prowadzenie na warunkach umowy agencyjnej statku wycieczkowego „Rożnów” po Jeziorze Rożnowskim.

W przetargu mogą brać udział osoby prywatne i jednostki gospodarki uspołecznionej. Od osób prywatnych wymagane uprawnienia żeglugowe (kapitana lub porucznika żeglugi śródlądowej).

Oferty w zalakowanych kopertach, z napisem „przetarg”, uprasza się składać w Dyrekcji OSiR w Rożnowie do dnia 21 maja 1982 r., gdzie w dniu 24 maja 1982 r., o godz. 12, odbędzie się komisyjne otwarcie ofert i wybór oferenta.

Zastrzega się prawo dowolnego wyboru oferenta lub unieważnienia przetargu, bez obowiązku podania przyczyn.

Wysoko kwalifikowanych
PRACOWNIKÓW
KSIĘGOWO-FINANSOWYCH

na pełnych etatach
oraz do wykonania prac zleconych
PRZYJMIE

Kombinat Budownictwa Mieszkaniowego
„Zachód”, Kraków, plac Bohaterów Getta 11.

Zgłoszenia u głównego księgowego, pok. nr 1114

SPRZEDAŻ

TRABANT combi 601, stan dobry
— sprzedam. Myślenice, tel. 314-20.

LOKALE

NOWY TARG! Mieszkanie własnościowe, 2 i 3-pokojowe. telefon — sprzedaż pośrednictwem, Janusz Chmura, Zakopane, tel. 34-82.

TRZEBINIA! Mieszkanie M-5, 72 m² (3 pokoje), nowe osiedle — zamienię na podobne w Krakowie. Zgłoszenia: Kraków, tel. 33-94-87.

ZAMIEŃ! mieszkanie M-3 (pokój z kuchnią) — superkomfortowe, spółdzielcze — na większe. Tel. 46-23-50. g-4633

SUPERKOMFORTOWE 2 pokoje, jasna kuchnia, łoggia, spółdzielcze — zamienię na większe. Tel. 33-91-57. g-4527

RÓŻNE

DRZEWA i krzewy ozdobne (gros iglastych), produkowane w pojemnikach — oferuje Szkoła Drzew i Krzewów Ozdobnych — Edward Gondek, Stary Sącz, ul. Braterstwa Ludu 32a. Odbiór u producenta. S-2009

DYREKCJA REJONOWA KOLEI PAŃSTWOWYCH
w Krakowie

zatrudni MĘŻCZYZN

NA STANOWISKACH STRAŻNIKÓW
SŁUŻBY OCHRONY KOLEI

Wymagania:

- wykształcenie podstawowe
- niekaralność
- pozytywna opinia z poprzedniego miejsca pracy
- uregulowany stosunek do służby wojskowej.

Szczegółowych informacji dot. pracy i wynagrodzenia udziela zainteresowanym Dział ds. Pracowniczych Dyrekcji — Kraków, ul. Mogińska 1, I p., pokój 110A telefon 22-70-23 wewn 55-27

Krakowskie Przedsiębiorstwo
Budownictwa Przemysłowego „KRAKBUD”
w Krakowie, ul. Dzierżyńskiego 112

zatrudni natychmiast

- 15 kierowników budów i kierowników robót — wymagane wykształcenie wyższe lub średnie w zakresie budownictwa, 6-letni staż pracy, w tym 3 lata na stanowiskach kierowniczych
- 20 mistrzów budowlanych — wymagane wykształcenie średnie techniczne lub zawodowe oraz uprawnienia mistrzowskie
- MURARZY-TYNKARZY
- CIEŚLI
- STOLARZY BUDOWLANYCH
- BLACHARZY-DEKARZY
- MALARZY-SZKLARZY

Wynagrodzenie wg Układu Zbiorowego Pracy pracowników budownictwa.

Pracownikom zamieszkującym zapewnia się miejsca w hotelach pracowniczych.

Realna szansa na uzyskanie mieszkania własnościowego w ramach Pracowniczej Spółdzielni Mieszkaniowej.

Zgłoszenia przyjmują:
Dział Kadr KPBP w Krakowie, ul. Dzierżyńskiego 112, pokój 108

oraz Dział Zatrudnienia i Szkolenia, pokój 123, tel. 37-32-48, lub 37-55-55, wewn. 215.

CEMENTOWNIA „NOWA HUTA”

— ul. Cementowa 2, tel. 44-84-44,

PRZYJMIE zaraz do PRACY

na korzystnych warunkach placowych:

- ELEKTRYKÓW I ELEKTRONIKÓW
- ŚLUSARZY MASZYNOWYCH I WOD.-KAN.
- SPAWACZY ELEKTRYCZNO-GAZOWYCH
- KONSERWATORA SPRZĘTU P.POŻ.
- PRACOWNIKÓW BUDOWLANYCH (murarzy, pieców obrotowych, malarzy, stolarzy)
- MASZYNISTÓW LOKOMOTYW SPALINOWYCH I WĄSKOTOROWYCH
- MANEROWYCH
- MASZYNISTÓW KOPAREK, KOMPRESORÓW
- PRACOWNIKÓW NIEWYKWALIFIKOWANYCH — mężczyzn i kobiety — (praca także przy ul. Za Torem 22)
- REFERENTA DS. MAGAZYNOWYCH

Hotel robotniczy dla mężczyzn.



PIĄTEK

SŁOWACKIEGO (pl. Ducha 1): K. Wojtyła „Bunt naszego Boga” — 18.30. **STARY** (Jagiellońska 1): S. Wyspiański „Powrót Odysa” — 18. **KAMERALNA** (Boh. Stalina 21): S. Mrozek „Emigranci” — 18.30. **BAGATELA** (Karmelicka 6): J. Szanawski „Ptak” — 19.15. **LUDOWY** (os. Teatralne 34): M. Konepnicka „O krasnoludkach i sierście MARYSI” — 11. **MUZYCZNY** (Lubicz 48): J. Strauss „Baron Cyganski” — 18.15. **GROTESKA** (Skarbowa 2): H. C. Andersen „Królowa śniegu” — 10. **FILHARMONIA** (Zwierzyniecka 1): Koncert symfoniczny z cyklu „Kompozycje portretowe własne” — Debussy. Wyk. Ork. Filh. pod dyr. W. Wilkowskiego. W progr.: Poludnie Fauna, Iberia, Morze — 19.30. **TEATR STU** (al. Krasińskiego 16): „Grand Hotel” — 19.15. **SCENA SZKOLNA PWST** (Warszawska 5): „Iwona, księżniczka Burgunda” — 18.

Pozostałe teatry nieczynne

SOBOTA

SŁOWACKIEGO: P. Cornelle „Cyd” — 18.30. **MINIATURA** (pl. Ducha 2): L. Bellon „Czwartkowe damy” — 18.30 (przedst. dla dorosłych). **STARY** (Jagiellońska 1): T. Witkowski „Płomień i Julka” — 19.15. **LUDOWY**: W. Bogusławski „Krakowiaczy i Górale” — 18. **GROTESKA** „Królowa śniegu” — 10. H. C. Andersen „Czerwone pantofelki” — 17. **KOLEJKA** (Bocheńska 5): A. Trzosa „Apolo w smokingu” — 18. **FILHARMONIA** — nieczynne.

NIEDZIELA

SŁOWACKIEGO — jak w piątek. **MINIATURA** — jak w sob. **KAMERALNA** — jak w sob. **BAGATELA** — jak w sob. **LUDOWY** — jak w sob. **SCENA OPEROWA** w Teatrze im. J. Śłowackiego (pl. Ducha 1): C. Bizet „Carmen” — 18. **GROTESKA** „Królowa śniegu” — 17. **TEATR STU** — jak w piątek. **SCENA SZKOLNA PWST** — nieczynne. **KOLEJKA** „Apolo w smokingu” — 18.15.

Pozostałe teatry nieczynne

kina

PIĄTEK

KJÓW (Krasińskiego 34): Znachor, cz. I i II (pol. 12 lat) — 15. **KULTURA** (Rynek Gl. 27): Saturn-3 (ang. 15 lat) — 8.30, 11.23, 19.30. **Antyki** (pol. 15 lat) — 14. **Kio** (wł. 18 lat) — 16. **Bestia** (pol. 18 lat) — 18. **MIKRO** (Dzierżyńskiego 5): Okupacja w 26 obrazach (ang. 18 lat) — 16.30, 19.30. **WIECZNA GWARDA** (Lubicz 6): Iluzjon: Melodie cygańskie (USA) — 18.15, 19.15. **PAPA** się żeni (pol.) — 17.30. **PASAZ BIELAKA** (Bajki) — 10. **Pierwsza miłość** (wł. 18 lat) — 10. **13, 15, 17**. **SEFINKS** (Majakowskiego 2): Władysław Sikorski (pol. b.o.) — 15. **Orkiestra Klubu Samotnych Serc sierażanta Peppera** (USA 12 lat) — 16. **18. ŚWIT DUZA SALA** (os. Teatralne 10): Czarny korsarz (wł. 15 lat) — 15.30. **Przytulny uczeń** (fr. 18 lat) — 17.30, 19.30. **ŚWIT MAŁA SALA**: Postrzyżyny (CSRS 15 lat) — 15. **17. 19. ŚWITOWID DUZA SALA** (os. Teatralne 10): Głębokie wody (USA 12 lat) — 15.30, 19.30. **18. 19. ŚWITOWID MAŁA SALA**: Jak rozpętałem II wojnę światową (cz. b.o.) — 15. **16.30, 19.30**. **UCIECHA** (Boh. Stalingrad 16): Vabank (pol. 15 lat) — 15.15, 17.30. **10. UGOREK** (os. Ugorek): Przy-

PIĄTEK

PROGRAM I

6.00 TTR — hod. Zasady selekcji i doboru
6.30 TTR — upr. Uprawa traw pastewnych na nasiona
9.00 Geogr., kl. 5. Przez afrykańskie sawanny
10.00 Dziennik
11.55 Geogr., kl. 8. Polskie lasy
14.30 RTSS — biol. Kregowiste, ryby
15.15 Redakcja Szkolna zapowiada
15.55 Przygotowanie do odbioru progr. R-TV
16.00 Dla młodych widzów: „Krag”
16.30 Dla przedszk.: Piątek z Pankracym
17.00 Dziennik
17.30 Przyjemne z pożytecznym
17.50 „Zaklęty dwór” — odc. 4 pt. Nowy trop — serial TP
18.50 Dobranoc
19.00 Rolnicze rozmowy
19.15 Już za dzień matura: Jeśli nie matura, to co dalej?
19.30 Dziennik
20.00 Monitor Rządowy
20.30 Film TV na Świecie: „Droga” — hiszp. film obycz., adapt. pow. M. Dalibesa
22.05 Oto oni — widow. muz.
22.45 Dziennik

PROGRAM II

15.55 Program dnia
16.00 Jak wprowadzać reformę gospodarstwa?
17.00 Jez. rosyjski, lek. 10
17.30 Jez. francuski, lek. 10
18.00 Dwójka dla II zmiany (powtór. z ub. tyg.)
18.30 Sonda
19.00 KRONIKA (Kr.)
19.30 Dziennik
TV Katowice na antenie „dwójki”
20.15 Piosenki z tamtych lat
20.25 Rozbark — ballada o dzielnicy
20.45 Rawa Blues — prezent. młodzież. zesp. muz.
21.15 Magazyn górnicy
21.35 Recital gitarowy Jerzego Koeniga
21.55 Mauthausen — W rożnicę wyzwolenia

SOBOTA

PROGRAM I

6.00 RTSS — fiz. Obwód prądu elektrycznego
6.30 TTR — mechaniz. Orka ciągnikowa
8.25 Program dnia

PROGRAM II

6.00 RTSS — matem. Elipsa
6.30 TTR — mechaniz. Me-

co-gdzie-kiedy?

7, 8, 9 V 1982 R.

STANISŁAWA, DZIEŃ ZWYCIEŚTWA

Bajki — 11, 12, 13. **Orkiestra Klubu Samotnych Serc sierażanta Peppera** — 14, 16, 18. **ŚWIT DUZA SALA** — jak w sob. **ŚWITOWID DUZA SALA**: Przygody barona Münchhausena (fr. b.o.) — 15.45. **Gwiezdne wojny** — 18. **Allegria** — 19.15. **ŚWITOWID MAŁA SALA** — jak w sob. **TECZA** — jak w sob. **UCIECHA** — jak w sob. **UGOREK**: Bajki — 12. **Przygody Calineczki** — 13, 15. **Prywatne piekło** — 17, 19. **WANDA**: Mały Iluzjon — zestaw filmów o pleskach — 10, 12, 15, popołudnie, jak w piątek.

WYSTAWY

DOBECZYCE — Raba, GDŌW — Promyk, NIEPOŁOMICE — Bajka, SKAWINA — Piast, SŁOMNIKI — Czarny korsarz, WIELICZKA — Górnik: Nieme kino (USA 13 lat).

Pozostałe kina nieczynne.

SOBOTA

KJÓW: Znachor — 13, 16, 19. **KULTURA**: Saturn-3 — 8, 9, 30, 11, 12, 30. **Bestia** — 14, 18, 19. **Korek** — 16, 20. **MŁODA GWARDA**: Iluzjon: Melodie cygańskie — 15. **Skandal** (szwedz.) — 17.30. **Papa się żeni** — 18.15. **PODWAŁKISIE** (Komediosów 21): Nickelodeon (ang. 12 lat) — 15, 17. **ROTUNDA** (Oleandry 1): Mały księż (USA b.o.) — 11. **Ruchome piaski** (USA b.o.) — 11. **ŚWIT DUZA SALA**: Czarny korsarz — 15.30. **Mroczny przedmiot** (pol. 18 lat) — 18. **20. ŚWIT MAŁA SALA**: Zakazane piosenki (pol. b.o.) — 15. **Posprzysiny** — 17, 19. **ŚWITOWID MAŁA SALA**: Jak rozpętałem II wojnę światową (cz. II i III) (pol. b.o.) — 15, 18. **TECZA** (Praska 52): Ogniomistrz Kalech (USA 12 lat) — 15.30, 19.30. **UCIECHA** (Boh. Stalingrad 16): Bliskie spotkania III stopnia (USA 12 lat) — 12.30, popołudnie, jak w piątek. **WARSZAWA**: Gorączka sobotniej nocy (USA 15 lat) — 10, 12, 15, popołudnie, jak w piątek. **WIECZNA GWARDA** (Lubicz 6): Iluzjon: Melodie cygańskie (USA) — 18.15, 19.15. **PAPA** się żeni (pol.) — 17.30. **PASAZ BIELAKA** (Bajki) — 10. **Pierwsza miłość** (wł. 18 lat) — 10, 12, 15, 17, 19. **SEFINKS** (Majakowskiego 2): Władysław Sikorski (pol. b.o.) — 15. **Orkiestra Klubu Samotnych Serc sierażanta Peppera** (USA 12 lat) — 16. **18. ŚWIT DUZA SALA** (os. Teatralne 10): Czarny korsarz (wł. 15 lat) — 15.30. **Przytulny uczeń** (fr. 18 lat) — 17.30, 19.30. **ŚWIT MAŁA SALA**: Postrzyżyny (CSRS 15 lat) — 15. **17. 19. ŚWITOWID DUZA SALA** (os. Teatralne 10): Głębokie wody (USA 12 lat) — 15.30, 19.30. **18. 19. ŚWITOWID MAŁA SALA**: Jak rozpętałem II wojnę światową (cz. I — 15, 16.30, 18. **UCIECHA** (Boh. Stalingrad 16): Vabank (pol. 15 lat) — 15.15, 17.30. **10. UGOREK** (os. Ugorek): Przy-

WYSTAWY

DOBECZYCE — Raba, GDŌW — Promyk, NIEPOŁOMICE — Bajka, SKAWINA — Piast, SŁOMNIKI — Czarny korsarz, WIELICZKA — Górnik: Nieme kino (USA 13 lat).

Pozostałe kina nieczynne.

NIEDZIELA

KJÓW: Znachor — 13, 16, 19. **KULTURA**: Saturn-3 — 8, 9, 30, 11, 12, 30. **Bestia** — 14, 18, 19. **Korek** — 16, 20. **MŁODA GWARDA**: Iluzjon: Melodie cygańskie — 15. **Skandal** (szwedz.) — 17.30. **Papa się żeni** — 18.15. **PODWAŁKISIE** (Komediosów 21): Nickelodeon (ang. 12 lat) — 15, 17. **ROTUNDA** (Oleandry 1): Mały księż (USA b.o.) — 11. **Ruchome piaski** (USA b.o.) — 11. **ŚWIT DUZA SALA**: Czarny korsarz — 15.30. **Mroczny przedmiot** (pol. 18 lat) — 18. **20. ŚWIT MAŁA SALA**: Zakazane piosenki (pol. b.o.) — 15. **Posprzysiny** — 17, 19. **ŚWITOWID MAŁA SALA**: Jak rozpętałem II wojnę światową (cz. II i III) (pol. b.o.) — 15, 18. **TECZA** (Praska 52): Ogniomistrz Kalech (USA 12 lat) — 15.30, 19.30. **UCIECHA** (Boh. Stalingrad 16): Bliskie spotkania III stopnia (USA 12 lat) — 12.30, popołudnie, jak w piątek. **WARSZAWA**: Gorączka sobotniej nocy (USA 15 lat) — 10, 12, 15, popołudnie, jak w piątek. **WIECZNA GWARDA** (Lubicz 6): Iluzjon: Melodie cygańskie (USA) — 18.15, 19.15. **PAPA** się żeni (pol.) — 17.30. **PASAZ BIELAKA** (Bajki) — 10. **Pierwsza miłość** (wł. 18 lat) — 10, 12, 15, 17, 19. **SEFINKS** (Majakowskiego 2): Władysław Sikorski (pol. b.o.) — 15. **Orkiestra Klubu Samotnych Serc sierażanta Peppera** (USA 12 lat) — 16. **18. ŚWIT DUZA SALA** (os. Teatralne 10): Czarny korsarz (wł. 15 lat) — 15.30. **Przytulny uczeń** (fr. 18 lat) — 17.30, 19.30. **ŚWIT MAŁA SALA**: Postrzyżyny (CSRS 15 lat) — 15. **17. 19. ŚWITOWID DUZA SALA** (os. Teatralne 10): Głębokie wody (USA 12 lat) — 15.30, 19.30. **18. 19. ŚWITOWID MAŁA SALA**: Jak rozpętałem II wojnę światową (cz. I — 15, 16.30, 18. **UCIECHA** (Boh. Stalingrad 16): Vabank (pol. 15 lat) — 15.15, 17.30. **10. UGOREK** (os. Ugorek): Przy-

WYSTAWY

DOBECZYCE — Raba, GDŌW — Promyk, NIEPOŁOMICE — Bajka, SKAWINA — Piast, SŁOMNIKI — Czarny korsarz, WIELICZKA — Górnik: Nieme kino (USA 13 lat).

Pozostałe kina nieczynne.

NIEDZIELA

KJÓW: Znachor — 13, 16, 19. **KULTURA**: Saturn-3 — 8, 9, 30, 11, 12, 30. **Bestia** — 14, 18, 19. **Korek** — 16, 20. **MŁODA GWARDA**: Iluzjon: Melodie cygańskie — 15. **Skandal** (szwedz.) — 17.30. **Papa się żeni** — 18.15. **PODWAŁKISIE** (Komediosów 21): Nickelodeon (ang. 12 lat) — 15, 17. **ROTUNDA** (Oleandry 1): Mały księż (USA b.o.) — 11. **Ruchome piaski** (USA b.o.) — 11. **ŚWIT DUZA SALA**: Czarny korsarz — 15.30. **Mroczny przedmiot** (pol. 18 lat) — 18. **20. ŚWIT MAŁA SALA**: Zakazane piosenki (pol. b.o.) — 15. **Posprzysiny** — 17, 19. **ŚWITOWID MAŁA SALA**: Jak rozpętałem II wojnę światową (cz. II i III) (pol. b.o.) — 15, 18. **TECZA** (Praska 52): Ogniomistrz Kalech (USA 12 lat) — 15.30, 19.30. **UCIECHA** (Boh. Stalingrad 16): Bliskie spotkania III stopnia (USA 12 lat) — 12.30, popołudnie, jak w piątek. **WARSZAWA**: Gorączka sobotniej nocy (USA 15 lat) — 10, 12, 15, popołudnie, jak w piątek. **WIECZNA GWARDA** (Lubicz 6): Iluzjon: Melodie cygańskie (USA) — 18.15, 19.15. **PAPA** się żeni (pol.) — 17.30. **PASAZ BIELAKA** (Bajki) — 10. **Pierwsza miłość** (wł. 18 lat) — 10, 12, 15, 17, 19. **SEFINKS** (Majakowskiego 2): Władysław Sikorski (pol. b.o.) — 15. **Orkiestra Klubu Samotnych Serc sierażanta Peppera** (USA 12 lat) — 16. **18. ŚWIT DUZA SALA** (os. Teatralne 10): Czarny korsarz (wł. 15 lat) — 15.30. **Przytulny uczeń** (fr. 18 lat) — 17.30, 19.30. **ŚWIT MAŁA SALA**: Postrzyżyny (CSRS 15 lat) — 15. **17. 19. ŚWITOWID DUZA SALA** (os. Teatralne 10): Głębokie wody (USA 12 lat) — 15.30, 19.30. **18. 19. ŚWITOWID MAŁA SALA**: Jak rozpętałem II wojnę światową (cz. I — 15, 16.30, 18. **UCIECHA** (Boh. Stalingrad 16): Vabank (pol. 15 lat) — 15.15, 17.30. **10. UGOREK** (os. Ugorek): Przy-

WYSTAWY

DOBECZYCE — Raba, GDŌW — Promyk, NIEPOŁOMICE — Bajka, SKAWINA — Piast, SŁOMNIKI — Czarny korsarz, WIELICZKA — Górnik: Nieme kino (USA 13 lat).

Pozostałe kina nieczynne.

NIEDZIELA

KJÓW: Znachor — 13, 16, 19. **KULTURA**: Saturn-3 — 8, 9, 30, 11, 12, 30. **Bestia** — 14, 18, 19. **Korek** — 16, 20. **MŁODA GWARDA**: Iluzjon: Melodie cygańskie — 15. **Skandal** (szwedz.) — 17.30. **Papa się żeni** — 18.15. **PODWAŁKISIE** (Komediosów 21): Nickelodeon (ang. 12 lat) — 15, 17. **ROTUNDA** (Oleandry 1): Mały księż (USA b.o.) — 11. **Ruchome piaski** (USA b.o.) — 11. **ŚWIT DUZA SALA**: Czarny korsarz — 15.30. **Mroczny przedmiot** (pol. 18 lat) — 18. **20. ŚWIT MAŁA SALA**: Zakazane piosenki (pol. b.o.) — 15. **Posprzysiny** — 17, 19. **ŚWITOWID MAŁA SALA**: Jak rozpętałem II wojnę światową (cz. II i III) (pol. b.o.) — 15, 18. **TECZA** (Praska 52): Ogniomistrz Kalech (USA 12 lat) — 15.30, 19.30. **UCIECHA** (Boh. Stalingrad 16): Bliskie spotkania III stopnia (USA 12 lat) — 12.30, popołudnie, jak w piątek. **WARSZAWA**: Gorączka sobotniej nocy (USA 15 lat) — 10, 12, 15, popołudnie, jak w piątek. **WIECZNA GWARDA** (Lubicz 6): Iluzjon: Melodie cygańskie (USA) — 18.15, 19.15. **PAPA** się żeni (pol.) — 17.30. **PASAZ BIELAKA** (Bajki) — 10. **Pierwsza miłość** (wł. 18 lat) — 10, 12, 15, 17, 19. **SEFINKS** (Majakowskiego 2): Władysław Sikorski (pol. b.o.) — 15. **Orkiestra Klubu Samotnych Serc sierażanta Peppera** (USA 12 lat) — 16. **18. ŚWIT DUZA SALA** (os. Teatralne 10): Czarny korsarz (wł. 15 lat) — 15.30. **Przytulny uczeń** (fr. 18 lat) — 17.30, 19.30. **ŚWIT MAŁA SALA**: Postrzyżyny (CSRS 15 lat) — 15. **17. 19. ŚWITOWID DUZA SALA** (os. Teatralne 10): Głębokie wody (USA 12 lat) — 15.30, 19.30. **18. 19. ŚWITOWID MAŁA SALA**: Jak rozpętałem II wojnę światową (cz. I — 15, 16.30, 18. **UCIECHA** (Boh. Stalingrad 16): Vabank (pol. 15 lat) — 15.15, 17.30. **10. UGOREK** (os. Ugorek): Przy-

WYSTAWY

DOBECZYCE — Raba, GDŌW — Promyk, NIEPOŁOMICE — Bajka, SKAWINA — Piast, SŁOMNIKI — Czarny korsarz, WIELICZKA — Górnik: Nieme kino (USA 13 lat).

Pozostałe kina nieczynne.

NIEDZIELA

KJÓW: Znachor — 13, 16, 19. **KULTURA**: Saturn-3 — 8, 9, 30, 11, 12, 30. **Bestia** — 14, 18, 19. **Korek** — 16, 20. **MŁODA GWARDA**: Iluzjon: Melodie cygańskie — 15. **Skandal** (szwedz.) — 17.30. **Papa się żeni** — 18.15. **PODWAŁKISIE** (Komediosów 21): Nickelodeon (ang. 12 lat) — 15, 17. **ROTUNDA** (Oleandry 1): Mały księż (USA b.o.) — 11. **Ruchome piaski** (USA b.o.) — 11. **ŚWIT DUZA SALA**: Czarny korsarz — 15.30. **Mroczny przedmiot** (pol. 18 lat) — 18. **20. ŚWIT MAŁA SALA**: Zakazane piosenki (pol. b.o.) — 15. **Posprzysiny** — 17, 19. **ŚWITOWID MAŁA SALA**: Jak rozpętałem II wojnę światową (cz. II i III) (pol. b.o.) — 15, 18. **TECZA** (Praska 52): Ogniomistrz Kalech (USA 12 lat) — 15.30, 19.30. **UCIECHA** (Boh. Stalingrad 16): Bliskie spotkania III stopnia (USA 12 lat) — 12.30, popołudnie, jak w piątek. **WARSZAWA**: Gorączka sobotniej nocy (USA 15 lat) — 10, 12, 15, popołudnie, jak w piątek. **WIECZNA GWARDA** (Lubicz 6): Iluzjon: Melodie cygańskie (USA) — 18.15, 19.15. **PAPA** się żeni (pol.) — 17.30. **PASAZ BIELAKA** (Bajki) — 10. **Pierwsza miłość** (wł. 18 lat) — 10, 12, 15, 17, 19. **SEFINKS** (Majakowskiego 2): Władysław Sikorski (pol. b.o.) — 15. **Orkiestra Klubu Samotnych Serc sierażanta Peppera** (USA 12 lat) — 16. **18. ŚWIT DUZA SALA** (os. Teatralne 10): Czarny korsarz (wł. 15 lat) — 15.30. **Przytulny uczeń** (fr. 18 lat) — 17.30, 19.30. **ŚWIT MAŁA SALA**: Postrzyżyny (CSRS 15 lat) — 15. **17. 19. ŚWITOWID DUZA SALA** (os. Teatralne 10): Głębokie wody (USA 12 lat) — 15.30, 19.30. **18. 19. ŚWITOWID MAŁA SALA**: Jak rozpętałem II wojnę światową (cz. I — 15, 16.30, 18. **UCIECHA** (Boh. Stalingrad 16): Vabank (pol. 15 lat) — 15.15, 17.30. **10. UGOREK** (os. Ugorek): Przy-

WYSTAWY

DOBECZYCE — Raba, GDŌW — Promyk, NIEPOŁOMICE — Bajka, SKAWINA — Piast, SŁOMNIKI — Czarny korsarz, WIELICZKA — Górnik: Nieme kino (USA 13 lat).

Pozostałe kina nieczynne.

NIEDZIELA

KJÓW: Znachor — 13, 16, 19. **KULTURA**: Saturn-3 — 8, 9, 30, 11, 12, 30. **Bestia** — 14, 18, 19. **Korek** — 16, 20. **MŁODA GWARDA**: Iluzjon: Melodie cygańskie — 15. **Skandal** (szwedz.) — 17.30. **Papa się żeni** — 18.15. **PODWAŁKISIE** (Komediosów 21): Nickelodeon (ang. 12 lat) — 15, 17. **ROTUNDA** (Oleandry 1): Mały księż (USA b.o.) — 11. **Ruchome piaski** (USA b.o.) — 11. **ŚWIT DUZA SALA**: Czarny korsarz — 15.30. **Mroczny przedmiot** (pol. 18 lat) — 18. **20. ŚWIT MAŁA SALA**: Zakazane piosenki (pol. b.o.) — 15. **Posprzysiny** — 17, 19. **ŚWITOWID MAŁA SALA**: Jak rozpętałem II wojnę światową (cz. II i III) (pol. b.o.) — 15, 18. **TECZA** (Praska 52): Ogniomistrz Kalech (USA 12 lat) — 15.30, 19.30. **UCIECHA** (Boh. Stalingrad 16): Bliskie spotkania III stopnia (USA 12 lat) — 12.30, popołudnie, jak w piątek. **WARSZAWA**: Gorączka sobotniej nocy (USA 15 lat) — 10, 12, 15, popołudnie, jak w piątek. **WIECZNA GWARDA** (Lubicz 6): Iluzjon: Melodie cygańskie (USA) — 18.15, 19.15. **PAPA** się żeni (pol.) — 17.30. **PASAZ BIELAKA** (Bajki) — 10. **Pierwsza miłość** (wł. 18 lat) — 10, 12, 15, 17, 19. **SEFINKS** (Majakowskiego 2): Władysław Sikorski (pol. b.o.) — 15. **Orkiestra Klubu Samotnych Serc sierażanta Peppera** (USA 12 lat) — 16. **18. ŚWIT DUZA SALA** (os. Teatralne 10): Czarny korsarz (wł. 15 lat) — 15.30. **Przytulny uczeń** (fr. 18 lat) — 17.30, 19.30. **ŚWIT MAŁA SALA**: Postrzyżyny (CSRS 15 lat) — 15. **17. 19. ŚWITOWID DUZA SALA** (os. Teatralne 10): Głębokie wody (USA 12 lat) — 15.30, 19.30. **18. 19. ŚWITOWID MAŁA SALA**: Jak rozpętałem II wojnę światową (cz. I — 15, 16.30, 18. **UCIECHA** (Boh. Stalingrad 16): Vabank (pol. 15 lat) — 15.15, 17.30. **10. UGOREK** (os. Ugorek): Przy-

WYSTAWY

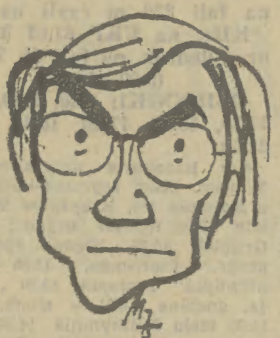
DOBECZYCE — Raba, GDŌW — Promyk, NIEPOŁOMICE — Bajka, SKAWINA — Piast, SŁOMNIKI — Czarny korsarz, WIELICZKA — Górnik: Nieme kino (USA 13 lat).

Pozostałe kina nieczynne.

NIEDZIELA

KJÓW: Znachor — 13, 16, 19. **KULTURA**: Saturn-3 — 8, 9, 30, 11, 12, 30. **Bestia** — 14, 18, 19. **Korek** — 16, 20. **MŁODA GWARDA**: Iluzjon: Melodie cygańskie — 15. **Skandal** (szwedz.) — 17.30. **Papa się żeni** — 18.15. **PODWAŁKISIE** (Komediosów 21): Nickelodeon (ang. 12 lat) — 15, 17. **ROTUNDA** (Oleandry 1): Mały księż (USA b.o.) — 11. **Ruchome piaski** (USA b.o.) — 11. **ŚWIT DUZA SALA**: Czarny korsarz — 15.30. **Mroczny przedmiot** (pol. 18 lat) — 18. **20. ŚWIT MAŁA SALA**: Zakazane piosenki (pol. b.o.) — 15. **Posprzysiny** — 17, 19. **ŚWITOWID MAŁA SALA**: Jak rozpętałem II wojnę światową (cz. II i III) (pol. b.o.) — 15, 18. **TECZA** (Praska 52): Ogniomistrz Kalech (USA 12 lat) — 15.30, 19.30. **UCIECHA** (Boh. Stalingrad 16): Bliskie spotkania III stopnia (USA 12 lat) — 12.30, popołudnie, jak w piątek. **WARSZAWA**: Gorączka sobotniej nocy (USA 15 lat) — 10, 12, 15, popołudnie, jak w piątek. **WIECZNA GWARDA** (Lubicz 6): Iluzjon: Melodie cygańskie (USA) — 18.15, 19.15. **PAPA** się żeni (pol.) — 17.30. **PASAZ BIELAKA** (Bajki) — 10. **Pierwsza miłość** (wł. 18 lat) — 10, 12, 15, 17, 19. **SEFINKS** (Majakowskiego 2): Władysław Sikorski (pol. b.o.) — 15. **Orkiestra Klubu Samotnych Serc sierażanta Peppera** (USA 12 lat) — 16. **18. ŚWIT DUZA SALA** (os. Teatralne 10): Czarny korsarz (wł. 15 lat) — 15.30. **Przytulny uczeń** (fr. 18 lat) — 17.30,

Gazetka warszawska



WITOLDA FILLERA

Różne kolory MAJA

Zycie podyktowało początek tego felietonu: pochód 1-majowy określił bowiem całkowicie rytm warszawskiego tygodnia. Telewizja przekazała dynamizm manifestacji, oficjalne komunikaty PAP dopełniły pełni obrazu, a przecież wart też odnotowania ten młodszy, niewiedzący intymny nurt ludzkich spotkań, uśmiechów, pogawerek. Warszawski pochód specyficzny przy tym roku pięknie, co w mojej śródmiejskiej dykasterii oznaczało, iż zakres bezpośredniej obserwacji ograniczył mi się do grupy ludzi kultury i prasy. Nie było ich z pewnością tylu, co przed sierpniem, a przecież niepomnieliśmy więcej niż tamtego maja przed grudniem. Inny też kształtował się nastroj. Właśnie intymny...

Oto czoło naszej kolumny odczuje na prawo włączenia się w główny nurt pochodu. Więc póki co,



Ryszard Pietruski

nislawa Szymańskiego, szef „Filmu”, red. Kłaczowski, obok szefa „Teatru”, red. Sokolowskiego...

I każdy wąż pochodu rozpyla się w zielonym tle Ogrodu Saskiego, my zawróćmy ku innym planom i kierunkom. Teatrnia premiery, wystawy, koncerty. Im także nadawały ton majowe rocznice. Ale mówię przecież, że maj jest miesiącem najmłodszym... Zatem odnotujmy, iż Operetka Warszawska spróbowała ich właśnie, swoich małych widzów ufutować rzadko wystawianym baletem Jana Maklakiewicza „Złota Kaczka”. Staromiejska legenda służy tu za kanwę libretta, które nadmiernie może akcentuje wątek liryczny, co mniej przypada do smaku dzieciom i nastolatkom, a do smaku choreograf Henryk Rutkowski, więc mecz teatru z małym widzem wypada na remis. Subtelne meandry melodyczne Maklakiewicza biegają jak gdyby obok tego wszystkiego, bardziej służąc muzyce czystej, niżli teatrowi. Dobrze przecież, że teatr przypomniał nam zmarłego przed ćwierćwieczem kompozytora, o którym trochę zapomniano we właściwym mu planie. A balet Operetki znalazł efektywny pretekst do pełnospokalowego repertorium z kunsztu pas de deux...

...I w tym miejscu należałoby odmienić rytm narracji. Znalazły się grupy ludzi, którym nie w smak społeczny spokój, nie w smak hasło narodowego porozumienia. Warszawskie ulice stały się więc po południu 3 maja miejscem smutnych ekscesów, o których chciałoby się co rychlej zapomnieć. Bo to przecież tamten pierwszomajowy pochód wyznaczał właściwy czas warszawskim dniom...

KTO O TYM WIE?

KRYZYS MONACO

Centrum europejskiego hazardu — Monaco, przechodzi kryzys. Towarzystwo akcyjne „Société des bains de mer”, do którego należy największe kasyno gry, ogłosiło, że jego wpływy z gier hazardowych skurczyły się w ostatnim roku o 12 procent, a dochody z ruletki spadły aż prawie o 50 procent.

SALOMONOWY WYROK

Przed sądem karnym w Nowym Jorku stanął znany producent filmowy Robert Evans za to, że znalazł się przy nim narkotyki — kokainę.

W jego sprawie sądziła wydać ścisłe salomonowy

wyrok. Skazał on producenta na stworzenie własnym kosztem programu telewizyjnego, a także filmu, które zwałaby używanie narkotyków. Zobowiązał go do wykorzystania wszystkich dostępnych producentów możliwości. Kara była dotkliwa. Evans musiał na to wydać kilkadziesiąt tysięcy dolarów.

ODBRĄZOWIONA ŚWIĘTOŚĆ

We Włoszech zdemaskowano powszechnie uważaną za świętą 78-letnią kobietę Alfonsinę Cottini. Jej dom, znajdujący się w miejscowości Domodossola w północnych Włoszech był masowo odwiedzany przez tysiące ludzi, którzy wierzyli w to, że owa starsza pani była przez 12 lat w letargu bez żadnego pożywienia, co uznano za cud. Okazało się, że cudów jednak nie ma. Staruszka odżyła się i to doskonale, a tylko na użytek naiwnych symulowała letarg. Sprawę wysłuchał miejscowy sędzia, który oskarżył leciwą damę o oszustwo.



NALEŻY niewątpliwie do najpopularniejszych obecnie piosenek. Niektórzy uważają nawet, że jest jedyną, że drugiej takiej nie ma i długo nie będzie. Czego by się nie rzekło, jest CORA — bo o niej tu mowa, prawdziwą indywidualnością. I jak badać każdą indywidualność ma swoich zagorzałych zwolenników i nie mniej zdecydowanych przeciwników. Jedno jest pewne — można ją nazwać autentycznym bożyszczem młodości.

Odpowiada im jej styl bycia na scenie, sposób śpiewania, wreszcie to co śpiewa. Bo równie ważne jak znakomita muzyka „Mamamu”, są teksty piosenek Cory. Rzecz w nich wywołuje pełną fałsz i zakłamanie świata, kpi z jego ułomności, ironizuje. I tym wszystkim trafia do serc i przekonań.

CAF — WOJCIECH FRELAK

Właściciel majasdu uchylił drzwi i przyjrzał mi się nieufnie. — Naprawdę na nocleg? — zapytał. — Tak, Rano dalej. — Odważny z pana facet — odpowiedział gospodarz i wypuścił mnie do środka.

Znalazłem się w pomieszczeniu przeznaczonym kiedyś na bar. Pod ścianą, na centralnym miejscu stał jeszcze kontuar i szklana gablota, w której leżały zdechłe muchy. Z kontuaru wystawały zaśniedziałe krany do piwa, przykryte podartymi skarpetkami gospodarza.

— Brak klientów? — zapytałem przyglądając się, jak gospodarz otwiera szafkę z kluczami.

— E tam! — właściciel wyjął klucz z szafki zrywając pajęczynę. — To be-

JACEK M. HOHENSEE

DIABEL

dzie pański numer — powiedział podając mi klucz. — Zaprowadź pana do pokoju.

Schody skrzypiały przeraźliwie, kiedy wchodziłem na górę. Na piętrze wyskoczył zniemka czarny kot, gdzieś wyżej wiatr zatrzaskał okiennice. Położyłem się zaraz do łóżka, ale mimo zmęczenia nie mogłem zasnąć. Słyszałem jak pod moimi drzwiami spaceruje i chrząka gospodarz. Po godzinie wszystko ucichło. Wstałem i otworzyłem okno zrzucając na ziemię jakiś wazonik. Nie zdążyłem dojść do powrotem do łóżka, kiedy z dołu rozległ się bolesny krzyk gospodarza.

— Herr Jesus! Ratunku! Sie!

A po chwili ktoś walił pięściami w moje drzwi.

— Co się stało? — spytałem decydując się na otwarcie drzwi, które i tak ledwo trzymały się w zawiasach.

— To ja pytam, co się stało! — w drzwiach stał zielony ze strachu właściciel i wymachiwał rękami.

— Wazonik — powiedziałem. — Upadł mi na podłogę, ale szczęśliwie się nie rozbił.

— Aha — powiedział gospodarz. — Tylko niech pan nie strzela.

Reszta nocy upłynęła spokojnie. Drewniany koszmarny widziadłem doznałem w północy do rana. O ósmej przyszedł gospodarz ze śniadaniem na łóżko mojego pokoju.

— Bardzo pana przepraszam — powiedział — pan nieulejczy i cudzoziemiec. Ale ja panu wszystko wyjaśnię. Ten lokal założyłem kilkanaście lat temu i do zeszłego roku prosperowałem znakomicie, dopóki nie zmarła mi babcia. Wtedy ludzie z okolicy pucilił plotkę, że tu straszy. Babcia lubiła sobie czasem popić, karty stawiała, taka wiejska wróżka, pan rozumie.

— Rozumiem — powiedziałem nie nie rozumiejąc.

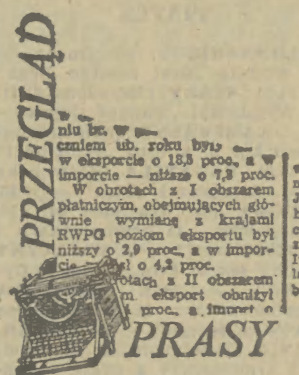
— Umarła grając w kregle. Tu na dole, obok baru była kregielnia. Moja babcia była hazardzistką i trzeba przy-

znać mistrzynią w grze. Zawsze wygrywała. A ludzie tego nie lubią. Miałam osiemdziesiąt pięć lat i zdarzyło się, że przegrała bardzo wysoko do fony pastora. Herzschiag dostała i po wszystkim.

— To nieszczeście — powiedziałem.

— Prawdziwe nieszczeście.

— Nie, to nie było najgorsze. Interes się nawet rozkręcił. Aż kiedyś przyjechał jakiś facet, taki jak pan, w środku nocy. Przenocowałem go naturalnie, a rano znalazłem trupa. Powiesił się. W tym pokoju obok. I wtedy dopiero się zaczęło. Ze wszystkich stron zaczęli zjeżdżać samobójcy. Najpierw jedna para zastrzeliła się w tym pokoju, gdzie jesteśmy. Potem jakaś kobieta otrula się w ubikacji. Jeden nawet skakał z okna, ale nie mu się nie stało. Spadł akurat na są-



POMYŁKI KLASY ROBOTNICZEJ

Zygmunt KALUŻYŃSKI wystąpił w numerze 11 „POLITYKI” ze szkicem (na tzw. czołówkę) pod znaczącym tytułem „Długa „Złotna Wojna”.

Znaczną część szkicu zajmują rozważania nad stanem świadomości polskich robotników, a raczej nad „mitym inteligentem” (takiego sformułowania użył Kalużyński) na ten temat. Przypuszczalnie te fragmenty rozstrząsa autorowi najwięcej polemistów, więc je zacytujmy: „Kultowe posługiwanie się hasłem „robotniczy” poeiga za sobą jeszcze jedno niebezpieczeństwo: sugestia, że takimi mają rację, nie robią błędów i popychają Koło Historii. Gdyby rzeczywistość tak było, kula ziemiska byłaby już od dawna we władzy proletariatu, zaś ludzkość zjednoczona w społeczeństwie jednoklasowym! Co powinno nastąpić 135 lat temu, następnego dnia po ogłoszeniu „Manifestu Komunistycznego”. Jeżeli tak się nie stało, to tylko i wyłącznie z powodu fatalnych pomyłek klasy robotniczej. Jej historia, że są raczej dzieje kłeski, nie zwycięstw, i niestety, nie jest prawdą, że proletariusze automatycznie stają po stronie postępu. Armie Kozłaka, Denikina i Machny, które atakowały Rewolucję, bynajmniej nie składały się z arystokratów, lecz z chłopów i robotników, zaś marynarze kronsztadzcy, którzy podnieśli bunt w 1919 roku, też nie byli admirałami. Również czteromilionowa armia hitlerowska, która ruszyła na ZSRR w 1942 r. zawierała niewiele kapitalistów i junkrów. Zaś amerykańskie związki zawodowe są obecnie jedną z najbardziej reakcyjnych sił”.

(z „Opowieści globotroterskiej” Iskry — Warszawa 1975).

KRZYŻÓWKA

czytelników, którzy nadesłali prawidłowe odpowiedzi, Redakcja rozlosuje nagrody w postaci 10 KSIĄŻEK.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 43

POZIOMO: 7. jesiór, 8. makabra, 9. gutacja, 10. bawianka, 12. osmoza, 14. gluten, 15. egzamin, 20. kapral, 21. gestia, 22. Mecenaz, 24. megafon, 26. Kilonia, 27. Sherman.

W pionowym: 1. Debussy, 2.

Filatow, 3. Jota (wspak), 4. baba, 5. balamut, 6. brykiel, 11. Katajew, 13. Angel, 14. Grieg, 16. Pavelic, 17. preiom, 18. Astaire, 19. Mikolaj, 23. Apis, 25. echo.

NAGRODY WYLOSOWALI:

Za prawidłowe rozwiązanie zadań w krzyżówce nr 43, z dnia 23/24/25 IV 1982 r. KSIĄŻKI otrzymują: B. Ma-

czyński, A. Stary, Z. Bala-

wender, J. Krupa, J. Bied-

ron, M. Walczewska — Kra-

ków, U. Fornal — Debica, E.

Gasior, J. Wołńska — Tar-

now, M. Stanek — Oświęcim.

NAGRODY ZOSTAŁY WY-

ŚLANE POCZTĄ.

PIONOWO: 1. Debussy, 2.

Filatow, 3. Jota (wspak), 4.

baba, 5. balamut, 6. brykiel,

11. Katajew, 13. Angel,

14. Grieg, 16. Pavelic, 17.

preiom, 18. Astaire, 19. Mi-

kolaj, 23. Apis, 25. echo.

NAGRODY WYLOSOWALI:

Za prawidłowe rozwiązanie

zadań w krzyżówce nr 43,

z dnia 23/24/25 IV 1982 r.

KSIĄŻKI otrzymują: B. Ma-

czyński, A. Stary, Z. Bala-

wender, J. Krupa, J. Bied-

ron, M. Walczewska — Kra-

ków, U. Fornal — Debica, E.

Gasior, J. Wołńska — Tar-

now, M. Stanek — Oświęcim.

NAGRODY ZOSTAŁY WY-

ŚLANE POCZTĄ.

PIONOWO: 1. Debussy, 2.

Filatow, 3. Jota (wspak), 4.

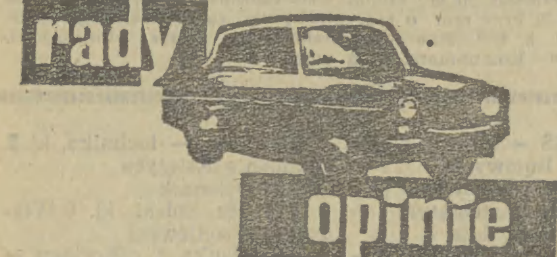
baba, 5. balamut, 6. brykiel,

11. Katajew, 13. Angel,

14. Grieg, 16. Pavelic, 17.

preiom, 18. Astaire, 19. Mi-

kolaj, 23. Apis, 25. echo.



podaje po raz 311. WOJCIECH MACHNICKI

ELF SPORTIGRADE

tylko do czterech

Jeden z Czytelników — Zbi-

gniew Wiśniewski z Krakowa

— chciał kupić do „fiata 125p

1500” olej silnikowy ELF

SPORTIGRADE rozprowadza-

ny za waluty przez stację CPN.

Wstrzymał się jednak z zaku-

pem, ponieważ usłyszał, iż

jest to olej tylko do dwusuw-

wów. Jaka jest prawda — o

wyjaśnienie poprosiliśmy inż.

STANISŁAWA ŚLUSARKA z

POPON ELF w Krakowie.

Olej ELF SPORTIGRADE

15W-50 może być stosowany

we wszystkich silnikach ga-

zlikowych czterosuwowych

pracujących w najcięższych

warunkach. Może mieć rów-

nież zastosowanie w silnikach

wysokopiętnych samo-

chodów osobowych i ciężar-

wych. Olej ten (pojemnik 5 l

kosztuje 10 dolarów USA) jest

wielosezonowy i może być u-

żywany w zakresie tempera-

tur otoczenia od minus 20 sto-

pni C do plus 52 stopni C.

Wymiana ELF winna na-

stępować w silniku nie wcze-

ściej niż po przebiegu 10 tys.

km (dotyczy najcięższych wa-

runków eksploatacji).

Dodatkową zaletą ELFA

jest, iż może być mieszany

z wszystkimi olejami silni-

kowymi produkowanymi na

bazie oleju mineralnego. Jed-

norazowa dolewka oleju do

silnika nie powinna przekra-

czać 10 proc. pojemności mi-

skiej olejowej. Kolejną porcję

również 10 proc. można dolać

po kilku godzinach pracy sil-

nika. Taki system uzupełnia-

nia oleju zapobiega wytraca-

niu się osadów w misce ole-

jowej.

Wymiana oleju —

co 6 miesięcy czy raz

w roku

Kłopotuje się Aleksander

Holyst z Tymowej, który

swym samochodem przejeżdża

mniej niż 10 tys. km rocznie,

w jakich terminach ma wy-

mieniać olej w silniku. Napi-

sałem — zgodnie z zaleceni-

mi producentów „polskich fi-

atów” — iż SELEKTOL SPE-

CJAL winien być wymienia-

ny co 10 tys. km lub co 6

miesięcy.

Inż. STANISŁAW ŚLUSAREK z POPON CPN w Krakowie jest jednak zdania, że obecnie produkowany SELEKTOL SPECJAL (i odpowiadające mu klasa oleje zagraniczne) mają taki zestaw dodatków uszlachetniających, iż pod warunkiem eksploatacji w przeciętnych warunkach (normalny ruch w mieście i na szosie, bez jazdy w terenie i z dużym obciążeniem) można wydłużyć oba parametry. Ale olej starsze się też w nie eksploatacyjnym silniku. Dlatego olej silnikowy SELEKTOL SPECJAL należy wymienić przynajmniej raz w

Zderzenia



z Temidą

Oszuści matrymonialni stanowią specjalną grupę przestępców, którzy w sposób bezwzględny żerują na niewieściej naiwności. Są to z reguły panowie dojrzałego wieku i pewni swoich walorów obiecują paniom sielski, małżeńskawy. Obiecują nie tak znowu bezinteresownie, jako że wizja klubu połączona jest z konkretnymi, finansowymi świadczeniami ze strony kandydata na żonę.

Henryk W. zupełnie nie pasuje do typowego portretu matrymonialnego oszusta. Ma zaledwie 20 lat, zupełnie przeciętną powierzchowność, a do tego wszystkiego żaden z pan nie obiecywał klubu. Oszustem, uważał na jakis czas z nimi, ale tylko po to, by je okraść...

W listopadzie ub.r. Anna W. poznała Henryka W. Poznając zaowocowało nocą spędzoną w krakowskim hotelu „Korona”. Po tej nocy młody pan kilkakrotnie odwiedził młodą panią w jej rodzinnym domu. Zawsze serdecznie przyjmowany, nie tylko przez panią, ale także jej rodziców. Ostatnia wizyta miała miejsce 20 grudnia ub.r.

Henryk W. przyszedł z kumplem, 21-letnim Bogusławem F. Obaj byli mocno już ustawieni, co nie przeszkadzało rodzicom panią Anny w

Kochliwy złodziej

MO nie jest jednak od oceniania obyczajów młodzieży, lecz jedynie od wykrywania sprawców przestępstw. Korzystając więc z książki meldunkowej hotelu „Korona” szybko ustalono nazwisko złodzieja. Okazało się, że Henryk W. jest już znany milicji z pasywnie-przestępczego trybu życia. Ten niepracujący zawodowo kierowca, mimo tak młodego wieku, miał bardzo zaszarpaną opinię, a kradzież w mieszkaniu Anny W. nie była jego pierwszym przestępstwem.

Pan W. ma na swoim koncie jeszcze jeden „młodosz-złodziejski” występ. Tym razem rzecz dotyczy Małgorzaty C., którą poznał na daniungu w restauracji „Twardowska”. Po tańcach i knajpiach swawolach dwudziolatka został zaproszony do mieszkania pani C. gdzie został przyjęty z prawdziwą i pełną oddaniem gościnnością. Niestety kiedy Małgorzata C. zasnęła utrudzona nocnymi godzinami, Henryk W. opuścił próg jej mieszkania zabierając ze sobą m. in.: kołnierzyk, a także i pierścionek o łącznej wartości około 30 tys. zł. Zabrał także karty żywnościowe uprzejmej gospodyni, narzucając ja tym samym na bezkarną ucztę. Nażalując „kochliwy” złodziej poszedł na krakowską tanię, gdzie zarabowany kołnierzyk sprzedał za 17 tys. zł. Miał więc pieniądze, a kiedy to się

Przebudzenie w grudniowy ranek należało raczej do przykrych. Anna W. skonstatowała z zalem nie tyle fakt nieobecności przy jej boku Henryka — ile ułomienie się kilku wartościowych przedmiotów: z mieszkania zniknęła bowiem kożuch pani C., jej biżuteria, a także 5 tysięcy polskich złotych. Poszkodowana postanowiła szukać pomocy w milicyjnym budynku.

Milicjanci należą do ludzi, których niewiele zdziwił jest ten stan rzeczy. Nie zdziwił i to, chociaż oficjerna dochodzeniowa trudno było nie zauważyć, iż panienka z tzw. porządnego domu nie powinna wybierać się do hotelu z młodym mężczyzną, o którym wie tylko, że nazywa się Heniek. Nie powinna także z takim nieznajomym spędzać upojnych nocy.

skończył upatrzył sobie następną ofiarę. Była nią znana nam już Anna W.

Okazało się, że kradzież w mieszkaniu Anny W. była wcześniej zaplanowana. W realizacji planu pomagali Heniovi kumpel Bogusław F. Kiedy więc panią C. zasnęła snem zastójnym, kawalerowie spenetrowali szafy zabierając rzeczy godne ich finansowego zainteresowania. Henryk W. był pewien, że przestępstwo ujdzie mu na sucho, gdyż przecież poszkodowana nie znała ani jego nazwiska, ani adresu. Na swoje nieszczeście zapomniał jednak, że pewnego dnia dał się ponieść emocjom i zupełnie bezinteresownie (bo bez zamiaru dokonania kradzieży) spędził z nią noc w krakowskim hotelu. Gdy więc doszło do zatrzymania, złodziej inteligentnie doszedł do wniosku, że wykryty nie mu nie pomoże i szybko przyznał się do winy. Kreślił trochę Bogusław F. nie tyle jednak sprytnie, by wyjść cało z sądowych perypeti.

Sąd wobec jednoznacznych dowodów winy skazał Henryka W. na karę 3 lat pozbawienia wolności i 30 tys. zł grzywny, a Bogusław F. za współudział w kradzieży otrzymał karę 2 lat pozbawienia wolności i 25 tys. zł grzywny. W procesie w charakterze świadka uczestniczyła oczywiście Anna W., a proces ten stał się dla niej zapewne dobrą lekcją wychowawczą. Przy okazji młoda osoba mogła pocieszać się jedynie faktem, że część skradzionych jej przedmiotów milicja odzyskała zwracając je potem właścicielce.

JANUSZ HANDEREK